Nr 182 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Poniedziałek 10 Sierpnia 1925

Rok XLIV.

REFORMA

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . 3·40 zł
Z odnoszeniem . . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . 4·20 „
Za granicą . . . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 241.

... codziennie o godzinie 3 po południu

Co sobotę w zwiększonej objętości z ilustrowanym dodatkiem tygodniowym

Kryzys angielski

Kraków, 8 sierpnia.

Z pośród wszystkich państw europejskich, Anglja posiada najbardziej nieracjonalną strukturę społeczną. Z pośród 22 miljonów jej gospodarczo-samodzielnych obywateli, 17 miljonów przedstawia typ proletarjacki, t. j. żyje wyłącznie z pracy rąk. W rolnictwie zatrudnionych jest zaledwie 12 procent gospodarczo-samodzielnych, z czego znowu więcej, niż dwie trzecie pracuje nie na własnej ziemi, ale na wycinkach dzierżawionych od t. zw. „landlordów". Samych robotników kwalifikownaych, zatrudnionych w przemyśle, górnictwie i transporcie, liczy Anglja, a raczej Wielka Brytanja, blisko 11 miljonów, z czego przeszło 9 miljonów jest objętych różnemi organizacjami zawodowemi, blisko zaś 8 miljonów głosuje na kandydatów partji pracy.

Warstwa rządząca w Aanglji jest więc bardzo cienka. Kontrasty między górnemi warstwami a proletarjatem bardzo ostre i drażniące. Elementu zaś włościańskiego, średniozamożnego i zamożnego, który we wszystkich innych społeczeństwach europejskich stanowi tak doniosły czynnik równowagi i stabilizacji socjalnej, w Anglji prawie niema.

Społeczeństwo o tak nienaturalnej strukturze może utrzymywać się w spokoju i bezpieczeństwie wewnętrznem tylko dopóty, dopóki zupełnie szczególne warunki polityczne dają mu możność dostarczania swym członkom takiej pracy i takich za nią wynagrodzeń, aby mogły wystarczyć na pokrycie wzrastających potrzeb, które stale towarzyszą wszelkiemu wzrostowi cywilizacji i kultury.

Anglja rozwiązała ten problem przez stworzenie olbrzymiego imperjum, obejmującego blisko pół miljarda ludzi, z których dziewięć dziesiątych postawionych na najniższym poziomie żywiołu kolonjalnego, musi oddawać w różnych formach część swego dochodu na opędzenie bardzo wysokich potrzeb pozostałej jednej dziesiątej. I jakkolwiek podział dochodu społecznego w obrębie tej grupy panującej jest — jak widzieliśmy — możliwie najbardziej nierówny, to jednak sam dochód ten jest tak ogromny, że dotąd najbardziej nierówno rozdzielone i najmniejsze jego cząstki wystarczały na ogół do zaspokojenia potrzeb każdego prawie, nawet najuboższego proletarjusza angielskiego.

Od czasu wojny światowej sztuczna to konstrukcja zachwiała się. W kolonjach angielskich rozpoczął się rosnący z dnia na dzień ruch emancypacyjny, którego bezpośrednim i najważniejszym efektem jest znaczne i stale postępujące zmniejszanie się tej renty kolonjalnej, którą społeczeństwo wielkobrytyjskie dotąd z zamorskich swoich posiadłości pobierało. Gdy równocześnie wskutek rozbicia i zubożenia Europy osłabła także bardzo znacznie wymiana handlowa między Wielką Brytanją a państwami europejskiemi, które nie mogą dzisiaj nabywać drogich towarów angielskich w takich ilościach, jak przed wojną, Wielka Brytanja utraciła swoją równowagę społeczną i weszła w okres coraz silniejszych i częstszych zaburzeń socjalnych.

Wojna i warunki powojenne spowodowały bardzo znaczne podrożenie pracy. Równocześnie zaś skurczyło się pole zbytu dla produktów tej pracy. Bezrobocie w tych warunkach stało się stanem chronicznem. Od siedmiu lat Anglja waha się przy liczbie półtora miljona bezrobotnych, pobierających zasiłki z funduszów publicznych, które z kolei obciążają życie gospodarcze, podrażając w dalszym ciągu produkcję. W danych, objektywnych warunkach byłoby koniecznem zwiększenie wydatności pracy, przez przedłużenie jej czasu, i zmniejszenia płacy. Temu jednak staje na przeszkodzie naturalna psychologja masy robotniczej, która nie chce słyszeć o jakiemkolwiek ograniczeniu jej materjalnych i moralnych zdobyczy powojennych.

Z powodu rozwijającego się obecnie światowego kryzysu węglowego to przeciwieństwo interesów zamanifestowało się z największą siłą w **przemyśle węglowym.** Przy wysokich płacach minimalnych i przy 42-godzinnym tygodniu roboczym w przemyśle węglowym, węgiel angielski nietylko traci szybko zdolność konkurowania na rynku światowym, lecz także i na własnym — wewnętrznym. Równocześnie kopalnie utraciły wszelką rentowność. Do każdej wydobytej tonny węgla właściciele kopalń dopłacają po dwa szylingi. To też korzystając z tego, że wymuszona wielkim strajkiem z roku 1921 umowa, dotycząca czasu pracy i minimum płacy, wygasała w ostatnim dniu lipca b. r., właściciele kopalń postanowili **umowy tej nie odnawiać,** lecz w drodze lokautu wymusić na robotnikach przyjęcie innej umowy, znoszącej jednolite minimum płacy i przedłużającej czas pracy. W odpowiedzi na to robotnicy węglowi wznowili dawne „trójprzymierze" t. j. porozumienie z robotnikami transportu i dokowcami w tym sensie, że gdy rozpoczną strajk, zarówno koleje jak i okręty będą pozbawione możności dowożenia węgla obcego.

W ten sposób powstało niebezpieczeństwo, że dwa i pół miljona węglarzy posiłkowych przez drugie tyle kolejarzy i robotników dokowych, rozpocznie strajk, który prowadzony w atmosferze największego wzajemnego rozgoryczenia, może dać rezultaty zgoła nieobliczalne. W tych warunkach rząd konserwatywny chwycił się środka rozpaczliwego dla zażegnania strajku. Mianowicie zgodził się pokrywać właścicielom kopalń ich deficyty przy eksploatacji węgla w zamian za ich zgodę na dalsze przedłużenie dotychczasowej umowy na ośm miesięcy, w ciągu których wyłoniona komisja parytetyczna ma opracować wnioski, czy to co do nowej umowy, czy też nawet co do nacjonalizacji kopalń. — Miesięczny wydatek skarbu wynosić będzie z tego powodu sumę 20 miljonów funtów. Takiej też sumy zażądała z kolei Anglja od Francji tytułem procentów i amortyzacji, udzielonych jej pożyczek wojennych.

Oczywiście takim torem ani długo, ani daleko jechać nie można. Po upływie ośmiu miesięcy Anglja znajdzie się przed tymsamym dylematem tylko znacznie bardziej zaostrzonym. Zarówno bowiem robotnicy, jak pracodawcy, przekonawszy się, że rząd nie chce za żadną cenę dopuścić do próby sił, tem chętniej zwalają teraz na rząd swoje wzajemne roszczenia. Górnicy n. p. zapowiedzieli, że rychło wystąpią z żądaniem dalszych podwyżek płac na podstawie utrzymanej umowy.

W ten sposób zaostrza się kryzys socjalny w Anglji. A konsekwencje tego faktu muszą mieć znaczenie światowo-historyczne. (s)

Rozolucja Reichstagu w sprawie optantów

Polska — to państwo rabunku. — Polska powinna zniknąć z powierzchni ziemi

Berlin, 8 sierpnia.

Na posiedzeniu nocnem parlamentu w dalszej dyskusji nad sprawą optantów niemieckich(pos. **Kube** (wszechniem.), oświadczył, że Polska **całą swą kulturę zawdzięcza Niemcom.** Należy energicznie wziąć się do tego, aby to Polska **nauczyła się manier państworabunku,** tj. Polska nauczyła się manier **państw, opartych na prawie.** Polska była i będzie wrogiem Niemiec i **powinna zniknąć z powierzchni ziemi.**

Poseł socjalistyczny **Nowak** przedstawił fatalne położenie optantów w obozie w Pile i oświadczył, że **rząd polski miał formalne prawo do wydalenia optantów** niemieckich z Polski, nie można jednak ludzi, którzy zżyli się z ziemią, poprostu wyrzucać.

W imieniu centrum zabrał głos poseł **Buchholl,** który zaznaczył, że obecne rozprawy **w parlamencie idą tylko na rękę propagandzie Polski przeciwko Niemcom.** Przechodząc do sprawy wojny celnej, mowca podkreślił, że powinna ona być prowadzona w ten sposób, aby Polska przekonała się, że w większej mierze ona zależy od Niemiec, niż Niemcy od Polski.

Przedstawiciel niemieckiej partji ludowej, **Mittelmann** oświadczył, że najważniejszą rzeczą obecnie jest ogólne oburzenie Niiemc na krzywdę, wyrządzoną im przez Polaków. Mowca protestuje przeciw atakom na dawniejszą politykę Ostmarkvereinu. Polacy przeliczyli się w swoich rachubach. To, co powiedziano o **dzwonach Strassburga,** że one **tylko po niemiecku dzwonią,** odnosi się również do **Gniezna, Poznania, Torunia i Grudziądza.**

Poseł dr **Haas** (demokrata) krytykował między innemi sposób rozmieszczenia optantów w Pile. Następnie mowca zwraca się przeciwko ostrym atakom posła Kubego i **uważa za niestosowne określenie Polski, jako państwa zaborczego.** Wszechniemcy powinni mieć zrozumienie dla Polaków, ponieważ **wśród Polaków istnieje tensam jaskrawy nacjonalizm co wśród wszechniemców.** Mowca wyraża życzenie uregulowania niemiłych stosunków między Polską a Niemcami.

Poseł **Bredt** oświadczył, że przyszłość Niemiec leży na wschodzie, znaczenie jednak dla Niemiec ma nie Polska, lecz Rosja. **Z Polską musimy się liczyć przez kilka lat,** z Rosją przez całe wieki, dlatego też musimy prowadzić odpowiednią politykę. **Francja i Polska były zawsze naszymi wrogami i nimi pozostaną.**

Poseł **Schulz** twierdzi, że wina za stan rzeczy w obozie koncentracyjnym w Pile spada **na pruskiego ministra spraw wewnętrznych,** poczem z zadowoleniem stwierdza, że **minister spraw zagranicznych przystępuje do represji.** Mowca wyraża ubolewanie, że w parlamencie usprawiedliwiają z ław socjalistycznych postępowanie Polski, przypominając dawniejszą politykę „Ostmarkverein". Gdyby w sejmie polskim mowca powiedział coś podobnego, to wywołałoby to z pewnością reakcję.

Na tem rozprawy zakończono, poczem **Reichstag uchwalił następującą rezolucję, przyjętą wszystkimi głosami przeciwko głosom komunistów.**

Reichstag protestuje przeciwko wydalaniu optantów z Polski i wyraża przekonanie, że **tego rodzaju pogwałcenie nie służy pokojowi** świata. Dlatego też wzywa rząd Rzeszy, aby w dalszym podjął **wszystkie konieczne środki w celu powstrzymania rządu polskiego od dalszego prowadzenia tego rodzaju polityki** i wzywa rząd do troski o dobro i przyszłość wydalonych optantów.

Optanci polscy będą usunięci z Niemiec w ciągu 48-iu godzin

Warszawa, 8 sieprnia. (Tel. wł.). Korespondent wasz dowiaduje się, iż **rząd niemiecki polecił usunąć pozostałych jeszcze w Niemczech polskich optantów** w ciągu 48-miu godzin.

Francuski głos o wrzawie hakatystów

Paryż, 8 sierpnia (PAT). „I'homme libre" zauważa, że niemiecko-polska wymiana ludności jest w istocie swej pracą bardzo prostą i bardzo jasną, a **a komplikują ją nacjonaliści niemieccy swym wrzaskiem politycznym co najmniej przesadnym.** Gdyby rzecz przybrała zły obrót, co, jak znaznacza dziennik, jest na szczęście wątpliwe, odpowiedzialność prawicy niemieckiej nie mogłaby podlegać dyskusji. — Jeśliby optanci niemieccy byli ludźmi dobrej wiary, protesty swe skierowaliby nie przeciwko Polakom, lecz **przeciwko administracji pruskiej,** która nie poczyniła przygotowań, niezbędnych dla ich przyjęcia.

Niemiecki posiew nienawiści mści się na Niemcach

„Danziger Volkstimme" ogłasza list, nadesłany jej przez jednego z optantów niemieckich z obozu koncentracyjnego w Pile. W liście tym autor podkreśla ogrom krzywd, wyrządzonych optantom niemieckim, za które **całą odpowiedzialność ponosi rządząca dawniej Niemcami kasta junkiersko-generalska.**

Wspomniany optant donosi, że grupa optantów, zbliżonych do stronnictwa „Völkische", znajdująca się w obozie w Pile, wystosowała do generała Ludendorffa telegram, ślubujący mu wierność w nadziei, że napewno nadejdzie godzina, w której generał odpowiednimi środkami pomści krzywdy, wyrządzone optantom niemieckim przez Polaków. Nawiązując do powyższego telegramu, autor listu podkreśla, że **odpowiedzialność za nieszczęście, które spadło obecnie na optantów niemieckich, ponosi właśnie gen. Ludendorff i jego satelici, cała rzesza t. zw. komendantów etapowych w Polsce,** oraz **działające tam w czasie wojny sądy wojenne,** o których pamięć w Polsce i innych krajach na wschodzie Europy dotąd nie zginęła. — Te właśnie czynniki zrodziły nienawiść do Niemiec i spowodowały dziś wydalenie optantów. **Jest to zapłata za czasy, w których generałowie niemieccy siali w Polsce ziarno nienawiści i zemsty.**

Wykrycie wielkiej drukarni komunistycznej we Lwowie

Lwów, 8 sierpnia. (AW). Wczoraj wykryto przy ulicy Poniatowskiego we Lwowie **wielką tajną drukarnię komunistyczną. Policja otoczyła dom i zaskoczyła drukarnię przy pełnej pracy. Na miejscu zastano maszynę, tłoczącą odezwy antipaństwowe.** Maszyna ta zdolna była do masowej produkcji. Znaleziono **bardzo znaczną ilość druków,** przygotowanych do ekspedycji. Na maszynie drukowano właśnie **odezwę, apoteozującą czyn Botwina i jego osobę i wzywającą do przeszkodzenia rozprawom sądu doraźnego i wykonywaniu egzekucji.**

Policja stwierdziła, że komuniści jeszcze przed dwoma dniami wysłali znaczne ilości egzemplarzy tej odezwy na prowincję, oraz próbowali rozplakatować ją we Lwowie.

Zachodzi przypuszczenie, że **drukarnia należy do centralnego komitetu ukraińskiej organizacji komunistycznej.**

Demonstracja komunistyczna

Lwów, 8 sierpnia. (AW). Wczoraj wczesnym rankiem **na maszcie kopca Unji Lubelskiej komuniści zawiesili olbrzymią czerwoną flagę z napisami, zrobionemi z czarnej materji.** Napisy brzmiały: Precz z sądem dla komunistów! Niech żyje sowiecka republika!

Policja zdjęła flagę i poszukuje sprawców.

Warszawa, 8 sierpnia. (Tel. wł.). Dzisiejszy „Robotnik" w artykule p. t.: „Ohyda", piętnuje brukowe pisma warszawskie, podające w jaskrawy sposób stracenie Botwina. „Robotnik" pisze: „Mniejsza o to, że każdy z tych naocznych świadków widział lub słyszał co innego, ale owo lubieżne znęcanie się nad skazańcem, świadczy o **całkowitym zdeprawowaniu prasy brukowej i zatraceniu wszelkiego poczucia moralności.**

JAN WIKTOR.

W KOTLE ŻYCIA

(Ciąg dalszy). 15

Szarski widział każdy giest, każde skinienie, pochylenie, wrażenie, ale nie zobaczył głębin jej oczu, niewypowiedzianych skarbów — Czasem dym zasłaniał jej twarz — w tem spowiciu źrenice miały wyraz tajemniczy jak głębie przepaści — mgłą okryte — w których dwie gwiazdy zagubione leżały.

Radońska była obojętna, niedbała, ale tem właśnie zaciekawiała, była drażniąca, zaczepiająca serca i dusze.

Znów zagrała orkiestra.

Siedziała zasłuchana jakby ucieleśnienie pieśni znieruchomiałej na wyżynach zachwytu. Cała była pochłonięta. Głosy oplatały ją, całowały, pieściły drgające rzęsy i wargi, jakby je rozchwiewał, muskał wonny powiew.

Już nie długo zabawiła.

Kiedy gotowała się do odejścia Szarski błagał aby jeszcze chwilę została. Opasywał ją powrozami spojrzeń, chcąc ją związać, spętać, aby mógł jak najdłużej uwielbiać.

Na nikogo nie patrząc odchodziła obca, wszystkim niedostępna.

Dopiero w zagięciu drzwi jakby włosy poprawiając, odchyliła głowę.

Zatrzymał wzrok na Szarskim, — mgnienie krótkie, mierzone jednym ciosem pulsu.

Miała tylko tyle czasu, że rzuciła mu spojrzenie — — różę serca. — —

Szarski z czcią się pochylił, wykonał ruch głową i rękami jak chłop w kościele pogrążony w żarliwej modlitwie pokory. Chciał upaść na ziemię, zebrać z pyłu i scałować ową różę jej spojrzenia.

— Ha! ha — — patrzcie Szarski omdlewa z zachwytu na widok podskubanej gęsi, która łaskawie na niego spojrzała. — Romantyczny rycerz... podnoszący rękawiczkę ze śmietnika. — Tola wybuchnęła głośnym śmiechem.

— Cóż to z wami się dzieje — — wywalacie ślepia... jak.... no... no... bez obrazy cielęcia. —

Wszystkim przebaczył Szarski chamski śmiech, przyciskając do piersi ostatnie spojrzenie i szepcąc słowo, które było uwielbieniem imienia nieznajomej, uwielbieniem jej oczu.

XXXV.

Niepokój, tęsknoty, pożądanie, upadki, dzikie, nieokiełznane pragnienia, piekło rozpaczy szarpały siły, wyczerpywały i zmęczyły Szarskiego. Śmiertelnie znużony był ciągłą walką w próżni. Przeloty zniechęcenia i niemocy i niesmaku. Coś się w nim zrywało, coś gasło, popiołem zasypywane.

Powab szaleństw Toli przestał czarować i kusić. Już tylekroć, a zawsze wracał — myślał z goryczą.

Jej spojrzenia i słowa były wyprane z dawnego uroku — wybielone w zniechęceniu. —

Życie w ostatnich tygodniach było podobne do wzburzonego potoka, spadającego po skałach z hukiem, rozbijanego na głazach.

Pragnął spłynąć w doliny ciszy, na błogosławione łąki i pieścić w toni serca obłok jednego uczucia, szepcząc szmerem fal. — — —

Odczuwał tęsknotę, jak ziemia splugawiona wyczerpana, wyschła, spalona spiekotą, tęskni za cieniem obłoku, za czystą kroplą deszczu.

Nawiedzało go wspomnienie Radońskiej. Był przekonany, że dzięki cudotwórczej jej pomocy uniknął nieszczęścia, zerwał powróz, którym tak długo przywiązany był do skały, ciągnącej go w przepaść.

W samotnych zadumach, błądząc po górach na drogach swych spotykał zwid nieznajomej.

Powtarzał jedno imię — jakby najmilszą melodję zagubioną przez chóry anielskie.

Rozśpiewała się dusza w ustroniach leśnych.

Już teraz był pewny, że wszystko uczyni co zechce.

Moc niezłomna dźwignęła jego serce

XXXVI.

Wieczorami przesiadywał w kawiarni. Z głową opartą na dłoni wpatrywał się we drzwi, któremi wtedy Radońska weszła, jak wierny pies, czekający w tęsknocie na przyjaciela. Nie widział ludzi, nie słyszał gwaru, przypomniał sobie krótką chwilę spotkania na deptaku, spojrzenia, które na widok Szarskiego rozbłysły wśród dymów błękitnych uniesionych z kadzielnicy serca.

Rozkosz obrazów mijała, zostawiając tęsknotę.

Uśmiech jej byłby mu bardziej upragnionym, niż cień na pustyni dla wędrowca samotnego.

Nawidok Radońskiej fale wzruszeń wynosiły z serca nieme wyrazy.

Nie mówił o miłości, a cały tchnął miłością.

Nie wiedział, kto ona, nie pytał o przeszłość, nie śledził jej kroków. Szanował tajemnicę życia. Wystarczały mu przeloty chwil, przypadkowe spotkania. Znał tylko nazwisko i pieścił je, jakby nosił na sercu różę jej ust, zasuszoną jej pocałunkami.

W towarzystwie Toli żył zgoła innem życiem. Ciapał ustami głupstwa skłamane do cna. Ona wyczuwała, że oszukuje ją. Ale słowem nigdy tego nie zdradziła. Drażniła go w najbardziej wyuzdany sposób. Zdobywał ją, pieścił, szalał, mając serce coraz bardziej wyziębłe i puste jak kielich kwiatu woni pozbawiony.

Usta umalowane uśmiechem miłości — — podawał Szarski ustom Toli.

XXXVII.

Żartobliwa kłótnia, pełna uśmiechów i słów lotnych. Już temat wyczerpał się.

Nastrój poważniał.

— Więc dusza kobiety jest jak hostja, w którą tłum wpatrzony.

A tak — ona ponad wszystkiem. Święta...

— Nawet w błocie?

— Nawet w błocie, bo błoto różami się staje, gdy ona spojrzy łaskawie.

— Ha! ha — — żartujesz.

— Śmiej się, ale patrz na życie. Wspomniałeś więc, że kobietę można przywiązać, gdy się ją poniewiera, kopie, plwa, lży. To są słowa, puściejsze, niż łupina. Niemi zasłania mężczyzna naiwność swej wiary i niemoc swej dumy władczej.

— Także zarozumiałość sądu.

— Jestem pewna, że tak jest. Kobieta musi panować i panuje. Nie wolno potępić kobiety. —

— Choć nie kocha?

— Wystarczy gdy pragnie. Jej wolno odepchnąć ze wzgardą.

— Nawet gdyby obłędu dostawał mężczyzna?

— Oczywiście.

— A gdyby mężczyzna zdradził?

— To nie wiesz, doczego zdolne serce kobiece.

— Czy to groźba we mnie wymierzona?

Pokiwała z politowaniem głową.

— Naiwnyś. Mam na tyle mocy, że ja władam, ja rzucam pod nogi i odtrącam, kiedy moja jaśnie wola chce. Mówię ogólnie. Kobieta porzucona i znieważona zdobędzie się na największą podłość, choćby z piany wściekłego psa. Każda mowa zemsty jest święta — mówiła Tola otulając wargi uśmiechem, jakby niebieskawem dymem papierosa, w którym wybłyskuje żar.

— Ech! ech! A gdy zdradzi kobieta.

— Kobieta nigdy nie zdradza. Gdy posiada innego, tego kocha. Miłość, pragnienie, lub wyrażając się jaśniej — pożądanie — nigdy nie jest zdradą. Zresztą, gdyby nawet tak było to należy uwielbiać każdy objaw wspaniałej, przebogatej duszy.

— Z tego powodu tak często kule lecą.

— Jak kaprysy kobiece. Rewolwery też kapryśne.

— Tak! tak — — tylko kule muszą stracić wagę na ołowiu czy stali, aby dorównać kaprysom kobiety.

— Ty wszystko zbytnio dramatyzujesz.

— Tak jest. Ja całe życie, moją młodość przedramatyzowałem. Ech zresztą...

Szarski zamilkł. Popatrzyła na niego krótkim, zimnym błyskiem. Myśl brutalna skłębiła się i wargi uniosły się do jakiegoś słowa.

Poznał je. Przeląkł się, aby w tej chwili nie wyrzekła tego tak okrutnego wyrazu — w którym był trzask kuli rewolwreowej. Gotów był pięścią zatłuc, rozmiażdżyć te podłe wargi.

(C. d. n.)

Przygotowania do uroczystości Reymontowskich

Nasz korespondent z Tarnowa pisze nam 7 b. m.:

W ostatnich dniach odbyło się kilka posiedzeń komitetu powiatowego obchodu ku czci Reymonta, na których wybrano przewodniczącego w osobie dra Janigi, adwokata z Tuchowa i dra Curyły, jako sekretarza, a nadto wybrano kilka sekcyj, jak: porządkową, administracyjno-techniczną, zabawową i lekarską. — Na wczorajszem posiedzeniu komitetu dr Janiga zdał sprawozdanie z posiedzenia w Wierzchosławicach, na którem ustalono miejsce uroczystości na polanie pod lasem, podczas gdy błonia będą służyć dla zabaw ludowych. Komitet centralny aprobował prace komitetu powiatowego, a na koszta, połączone z uroczystością, przeznaczył 10.000 złotych. Bardzo przykre zdziwienie wywołało oświadczenie przewodniczącego, że ks. biskup Komar odmówił pozwolenia na urządzenie mszy polowej, wobec czego komitet postara się o kapelana wojskowego, zwłaszcza, że na uroczystości będzie obecnym minister wojny.

Z przemówień poszczególnych mowców zebrani dowiedzieli się, że roboty około uświetnienia uroczystości są w całej pełni. Mianowicie rozpoczęto budowę trybun na 400 osób, bramy triumfalne, ołtarz polowy, wystarano się u wojskowości o hangary na wypadek deszczu, szutruje się drogi i osusza polanę w Wierzchosławicach, oraz przygotowuje się oświetlenie Domu ludowego i drogi. Najważniejszą rzeczą będzie wyasygnowanie funduszów ze strony komitetu centralnego, co dotychczas nie nastąpiło, gdyż w przeciwnym razie cała robota musiałaby stanąć.

Sokoli amerykańscy w Krakowie

Kraków, 8 sierpnia.

W dniu wczorajszym goście nasi amerykańscy zwiedzali zabytki Krakowa, a więc w pierwszym rzędzie Wawel, to jest katedrę, pałac królewski, wystawę arrasów, które wywarły na nich niezatarte wrażenie. U trumny Kościuszki i Stanisława złożyli wspaniałe wieńce. Następnie goście udali się na kopiec Kościuszki, gdzie złożyli ziemię, przywiezioną z Ameryki, a równocześnie zabrali ziemię z kopca.

Następnie spożyli goście obiad w restauracji Udziałowej na plantach, poczem o godzinie 4 po południu udali się na boisko sportowe Wisła, gdzie odbyły się popisy gimnastyczno-sportowe Sokołów amerykańskich, oraz drużyn okręgu krakowskiego. Na początku odbyły się gry i zabawy młodzieży szkolnej, w siatkówkę, piłkę ręczną i t. p. Następnie bieg sztafetowy na 400 metrów, w którym wzięły udział trzy drużyny: uczniów szkół krakowskich, Sokołów amerykańskich i Sokoła krakowskiego II., przyczem zwycięstwo odniosła drużyna szkół krakowskich. Następnie odbywały się specjalne ćwiczenia sokole, jak budowa piramid i t. p., ćwiczenia wolne Sokołów amerykańskich, przyjęte entuzjastycznie przez publiczność, a na zakończenie dali Sokoli amerykańscy pokaz gry w baseball, oraz odbył się 30-minutowy match piłki nożnej między Wisłą I. b, a sokolim klubem sportowym Korona z wynikiem 1:1.

Wieczorem odbyła się we wspaniale przystrojonej sali Sokoła uroczysta wieczornica, która wśród miłego nastroju i licznie wznoszonych toastów przeciągnęła się do późnej nocy.

W dniu dzisiejszym uczestnicy wycieczki sokolej po obiedzie w restauracji kolejowej, o godzinie 1.50 po południu wyjadą do Wieliczki, skąd powrócą o godzinie 6.48. O godzinie 7.30 wieczorem będą na przedstawieniu w teatrze im. Słowackiego „Strasznego Dworu“, a o godzinie 9.45 udadzą się na zebranie towarzyskie w Starym Teatrze, urządzone przez miasto Kraków. O godzinie 12.25 odjazd gości pociągiem do Zakopanego.

KRONIKA

Kraków, 8 sierpnia.

Manifestacja w Genewie na cześć Polski

Z Genewy donoszą: Wczorajszy ostatni wykład profesora Dybowskiego z serji odczytów międzynarodowego Związku uniwersyteckiego, w obecności Paderewskiego dał powód do wspaniałej manifestacji na cześć Polski. Organizator odczytu, profesor Zimmermann, nawiązując do wykładu, podniósł nieśmiertelną moc ducha polskiego, zaznaczając, że żywym jego wyrazem jest Paderewski. Przedstawiciel młodzieży amerykańskiej w przemówieniu swojem podniósł, że Amerykę zaznajomił z Polską Paderewski, imię Polski łączy się zawsze z pojęciem rycerskości i piękna. Przemawiał także prezes międzynarodowej konfederacji studentów, Baliński Jundziłł, składając hołd Paderewskiemu.

Polska Akademja handlowa w Gdańsku

Bardzo ruchliwa „Macierz Szkolna“ w Gdańsku przystępuje do urzeczywistnienia swojego zamiaru utworzenia polskiej akademji handlowej w Gdańsku. Rokowania, prowadzone przez „Macierz Szkolną“ w Gdańsku z miarodajnemi czynnikami, uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem.

Jak wiadomo, akademja handlowa otrzymała do swojego rozporządzenia piękny gmach, ofiarowany na ten cel przez przemysłowca łódzkiego, p. Hejmanna.

Rekord głodówki

Z Chicago donoszą, że w tamtejszym zakładzie fizjologicznym osiągnięto nowy rekord głodówki. Mianowicie prywatny docent uniwersytetu, dr Frederic, nie przyjął pokarmu przez 33 dni, poczem wygłosił odczyt o własnych wrażeniach w tym czasie. Przez pierwsze dwa dni czuł się normalnie. Między 3-cim a 7-mym dniem zaczął odczuwać trudności w chodzeniu, poczem nastąpiło osłabienie. Następnie wystąpiło doraźne uczucie głodu, po trzech tygodniach żądza pokarmu opanowała go potężnie. — W ostatnich dniach odczuwał gwałtowne bole, skutkiem skurczów mięśni żołądka. Ulgę przynosiło mu picie ciepłej wody. — Próba ta wywołała senzację w kołach medycznych. Przez cały czas próby docent znajdował się pod kontrolą profesorów wydziału medycznego.

Procesy przeciw komunistom w Bułgarji

Z Sofji donoszą 7 b. m.:

Wczoraj zapadł w Warnie wyrok na 119-tu komunistycznych spiskowców. 33 zostało skazanych na śmierć przez powieszenie, a 77 na ciężkie więzienie. Resztę uwolniono.

DZISIEJSZY NUMER „N. REFORMY“ obejmuje wraz z dodatkiem 6 stron druku. Dodatek poświęcony jest uroczystościom, związanym z rocznicą 6 sierpnia. W dziale literackim, oprócz zapisków z ruchu wydawniczego, jest recenzja A. Czermińskiego o tomie poezyj pod tytułem: „Śruby“ Juljana Przybosia, wreszcie korespondencja J. Migowej pod tytułem: „Polska na międzynarodowej wystawie dekoracyjnej w Paryżu“. Część ilustracyjna dodatku poświęcona jest dwieściepięćdziesięcioleciu obserwatorjum w Greenvich.

MUZYKA KOŚCIELNA. Zespół artystów Opery warszawskiej odśpiewa pieśni religijne w kościele św. Krzyża o godzinie 10½ w niedzielę, dnia 9 b. m.

STUDJUM SŁOWIAŃSKIE otwarte ma być na uniwersytecie Jagiellońskim w roku 1925—1926. Studjum obejmie na razie jedną katedrę, od stycznia zaś otwarte będą dwie katedry.

WYCIECZKA AKADEMICKA DO BUŁGARJI. Prezydjum centrali akademickich stowarzyszeń samopomocowych w Krakowie zawiadamia, że zapowiedziana wycieczka akademicka do Bułgarji odbędzie się w drugiej połowie sierpnia b. r. Reflektanci zechcą się zgłaszać do prezydjum centrali A. S. S. (Kraków, ulica Jabłonowskich l. 12) codziennie od godziny 18—19 do dnia 12 b. m. najpóźniej wraz z odpowiedniemi załącznikami do paszportu zagranicznego.

ZAWODY STRZELECKIE. Do zawodów strzeleckich, które odbędą się 10 b. m. w Krakowie na strzelnicy na Woli Justowskiej o godzinie 8, celem wyłonienia zawodników na narodowe zawody strzeleckie w dniach 6, 7 i 8 września b. r., mogą również stawać, prócz członków stowarzyszeń przysposobienia wojskowego, członkowie stowarzyszeń sportowych. Aby zawodnik mógł być dopuszczonym do narodowych zawodów strzeleckich, musi osiągnąć w zawodach w strzelaniu na 100 metrów do tarczy 10-pierścieniowej 75 punktów na 10 strzałów, zaś na 200 m. do tejże tarczy 65 punktów na 10 strzałów. Broń i amunicję dostarczą władze wojskowe.

BRAK POMIESZCZENIA DLA URZĘDÓW. Rząd przegrał proces z właścicielem realności przy ulicy Szujskiego l. 1 w Krakowie, który to właściciel na podstawie wyroku sądu najwyższego wdrożył kroki egzekucyjne, wskutek czego grozi w przyszłym tygodniu urzędom, mieszczącym się w powyższej realności, rumacja. W budynku tym, zajmowanym dawniej przez dyrekcję dróg wodnych mieszczą się obecnie: urząd miar, obwodowe biuro funduszu bezrobocia, dalej komenda policji na miasto Kraków i ewidencja katastru gruntowego. Urzędy te znajdą się wskutek tego bez dachu. Odnośne władze będą musiały poczynić starania, celem pomieszczenia tych urzędów. Jak się z tego okazuje, sprawa budowy osobnych budynków dla pomieszczenia urzędów państwowych jest piekąca.

KOMISJA NA LOTNISKU W RAKOWICACH. Przez cały dzień wczorajszy urzędowała na lotnisku w Rakowicach specjalna komisja inżynierów, która badała przyczyny czwartkowej katastrofy lotniczej. Komisja spisała kilka protokołów i wysłała je z fachową opinją do generalnej dyrekcji „Aerolotu“ w Warszawie. Jedna z ofiar wypadku, mechanik Maryszko, zmarł, zaś stan zdrowia pilota Brzezińskiego jest beznadziejny. Również ciężko chory leży w szpitalu 14-letni Jan Guzik, który znajdował się w kabinie w czasie próbnego lotu. Zaznaczyć należy, że samolot był ubezpieczony, tak, że firma „Aerolot“ nie poniesie żadnej szkody materjalnej.

TELEFON Z CZECHOSŁOWACJĄ. Krakowska dyrekcja poczt ogłasza: Z dniem 15 sierpnia zaprowadza się w ruchu telefonicznym z Czechosłowacją relacje międzymiastowe między Frywaldow—Grafenberg i Zugmantel z jednej strony, a Katowicami i Lwowem z drugiej strony, oraz między Krakowem a Zugmantel.

Opłata za trzyminutową jednostkę rozmowy wynosić będzie: między Frywaldow—Grafenberg a Katowicami 2 fr., między Frywaldow—Grafenberg a Lwowem 3 fr. 50 c., między Zugmantel a Katowicami 2 fr., między Zugmantel a Krakowem 2 fr., między Zugmantel a Lwowem 3 fr. 50 cnt.

ZNIŻKA CEN BIAŁEGO PIECZYWA. Województwo krakowskie ustaliło od poniedziałku, 10 b. m., następujące ceny maksymalne białego pieczywa: Za 5 dkg. bułkę gładką 3 gr., za 4 dkg. bułkę wiedeńską 3 gr. W sklepach spożywczych wolno pobierać najwyżej przy sprzedaży 1 kilograma chleba o 3 gr. więcej, zaś przy sprzedaży 3 bułek o 1 grosza więcej.

FESTYN W BRONOWICACH WIELKICH. Dnia 9 b. m. po południu odbędzie się w uroczym parku bronowickim staraniem ochotniczej straży pożarnej w Bronowicach Wielkich zabawa ogrodowa z udziałem orkiestry 1 pułku saperów kolejowych, połączona z tańcami, loterją fantową i bufetem we własnym zarządzie. Wstęp 1 złoty. Dojazd furmankami od parku Krakowskiego, lub kolejką wojskową przy moście na Krowodrzy zapewniony i bezpłatny. Dochód przeznaczony jest na rekwizyta ochotniczej straży pożarnej.

OKRADZENIE MIESZKANIA. Niewyśledzeni sprawcy wtargnęli przez otwarte okno do mieszkania Romana Hoffsteina przy ulicy Wolskiej i skradli ubranie i złoty zegarek, wartości 450 złotych.

KRADZIEŻ DYWANÓW. Ubiegłej nocy niewyśledzeni sprawcy skradli Marji Ramsowej w Prokocimiu ze strychu dwa dywany pluszowe, koloru zielonego, z dużemi kwiatami czerwonemi, wartości 300 złotych.

WŁAMANIE. Aresztowano Henryka Frischera false Finkelsteina z Brodet pow. Chrzanów, za usiłowane włamanie się do restauracji Wiśnicera przy ulicy Grzegórzeckiej l. 7.

KRWAWA BÓJKA MIĘDZY KOBIETAMI. — Wczoraj w późnych godzinach wieczornych zawezwano pogotowie ratunkowe do Dąbia, gdzie robotnica, Marja Stasikowa, lat 30, pobita została przez swoją koleżankę, która zadała jej flaszką szereg ciężkich ran na głowie. Ta krwawa bójka rozegrała się na tle porachunków osobistych. Pogotowie po zaopatrzeniu na miejscu, odwiozło ranną do szpitala św. Łazarza.

DZIECKO POD KOŁAMI KOLEJKI. Dzisiaj o godzinie 9 rano 6-letni chłopiec, A. Malina, został potrącony na ulicy Twardowskiego przez kolejkę konną i odniósł szereg ran dartych na głowie i twarzy. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

POMYŁKI DRUKU. W recenzji wczorajszej z komedji Macka („1=0“), granej obecnie w „Bagateli“, końcowe zdanie w przedostatnim ustępie miało brzmieć następująco: „To też publiczności szczerze podobała się p. Gorczyńska, czego wyrazem były żywe oklaski i kwiaty“ (a nie „wiwaty“, jak zmienił „chochlik drukarski“).

ZAMIAST WIEŃCA NA TRUMNĘ Ś. P. MARJI Z WOJNOWSKICH ROLLOWEJ, żony wiceprezydenta miasta Krakowa, złożyło prezydjum miasta Krakowa kwotę 500 złotych na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie.

ZMARLI:

— Marjan Knoll, inżynier miejskiej pracowni chemicznej, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 40. Pogrzeb odbędzie się z domu przedpogrzebowego na cmentarzu rakowickim w poniedziałek, 10 b. m., o godzinie 5 po południu. Zmarły utraciwszy przez 4 miesiącami żonę, ś. p. Kazimierę ze Skalskich, osierocił 13-letnią córeczkę, Janinę, uczenicę gimnazjalną.

— Jan Kulla, rewident P. K. P., umarł w Krakowie 7 b. m. w 62 roku życia.

— Władysław Osostowicz, dyrektor wydziału drogowego dyrekcji kolei państwowych we Lwowie, zmarł we Lwowie.

STRASZNY DWÓR — VERBUM NOBILE — PAJACE — HALKA — TANNHÄUER. Dzisiaj daje Opera warszawska ku uczczeniu Sokołów polskich z Ameryki operę narodową Moniuszki: „Straszny Dwór“ w świetnej obsadzie, oraz z gościnnym występem Adama Dobosza. W niedzielę, o godzinie 3.30 po południu, po cenach zniżonych: „Verbum nobile“, oraz „Pajace“ z gościnnym występem St. Gruszczyńskiego i Tadeusza Ordy; wieczorem na życzenie wycieczkowców z Zagłębia dąbrowskiego i kieleckiego opera narodowa Moniuszki „Halka“, z gościnnym występem znanej

śpiewaczki, Ludwiki Jaworzyńskiej, oraz Adama Dobosza. W poniedziałek, 10 b. m., wznowione będzie po latach piętnastu arcydzieło R. Wagnera „Tannhäuser", we wspaniałej obsadzie, z gościnnym występem Ewy Bandrowskiej, która rolę Elżbiety w „Tannhäuserze" zalicza do najświetniejszych partyj swojego bogatego repertoaru.

„1—0" JESZCZE TYLKO DWA RAZY. Wesoła komedja małżeńska Franciszka Macka ukaże się w „Bagateli" jeszcze tylko dwa razy, a to dzisiaj, w sobotę i jutro, w niedzielę, o godzinie 8 wieczorem, w znakomitem, pełnem temperamentu wykonaniu p. Marji Gorczyńskiej, Karola Adwentowicza i Tadeusza Wesołowskiego.

Dzisiaj o godzinie 4 po południu silna dramatyczna sztuka An-skiego „Dzień i noc", po cenach zniżonych, z Karolem Adwentowiczem w głównej roli. „Dzień i noc" pojawi się po raz ostatni w niedzielę o godzinie 4 po południu.

„BEZ KOSZULKI" W „BAGATELI". Z dniem 10 b. m. rozpoczyna kilkudniową gościnę w „Bagateli" zespół warszawskiego „Qui pro Quo", który odegra najnowszą rewję pod tytułem: „Bez koszulki". Rewja ta, stanowiąca jeden z największych sukcesów paryskich, została do warunków polskich odpowiednio przykrojona i zlokalizowaną. W wykonaniu wezmą udział pp.: Ordonówna, Macherski, Ławiński, Jaroszi, Jastrzębiec i inni.

REPERTUARY

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Sobota, 8 b. m.: „Straszny Dwór". Niedziela, 9 b. m., po południu: „Verbum Nobile", „Pajace"; wieczorem: „Fausta". Poniedziałek, 10 b. m.: „Tannhäuser".

TEATR „BAGATELA"

Sobota, 8 b. m., o godzinie 4 po południu, ceny zniżone: „Dzień i noc"; wieczorem o godzinie 8.15: „1=0". Niedziela, 9 b. m., o godzinie 4 po południu, ceny zniżone: „Dzień i noc"; wieczorem o godzinie 8.15: „1—0". Poniedziałek, 10 b. m.: „Bez koszulki" (premjera).

Z kraju i ze świata

GENERAŁ GOURAUD, gubernator wojskowy z Paryża, bawiący obecnie w Warszawie, złożył wieniec na płycie „Nieznanego Żołnierza".

WYNAGRODZENIE ZA KWATERY DLA WOJSKA. Minister spraw wojskowych ustalił przejściowo następujące kwoty, mające się wypłacać za kwaterunek wojska:

Za zakwaterowanie jednego generała 80 groszy dziennie (za dobę).

Za zakwaterowanie jednego oficera sztabowego lub młodszego 50 groszy dziennie (za dobę).

Za zakwaterowanie jednego konia 5 gr. dziennie (za dobę).

Za zakwaterowanie jednej kancelarji pod dachem 20 groszy dziennie (za dobę).

Za zakwaterowanie jednego samochodu pod dachem 20 groszy dziennie (za dobę).

Wypłaty za kwatery przejściowe mają być uskuteczniane przez kwatermistrzów wojskowych lub oficerów płatników, lub też dowódcę zakwaterowanego oddziału z chwilą opuszczenia kwatery bezpośrednio do rąk wójta gminy, lub burmistrza miasta za cały czas zakwaterowania.

MASOWE PODANIA O POLSKIE OBYWATELSTWO. W ostatnich czasach w ministerstwie spraw wewnętrznych nagromadziła się tak wielka ilość podań o przyznanie obywatelstwa, że załatwienie ich w normalnych terminach stało się niemożliwe. Aby temu zaradzić, ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło utworzyć czasowo w wydziale dla spraw obywatelstwa specjalną sekcję, która zajmie się załatwianiem wszystkich bieżących podań o przyznanie obywatelstwa.

PRZEJECHANY PRZEZ AUTO. Wczoraj w godzinach popołudniowych auto osobowe numer 5301 przejechało na szosie Dąbrowa—Zbylitowska Góra niejakiego Franciszka Jurka, lat 40, z Wielkiej Woli, który doznał ciężkich obrażeń. Szofer, nie zatrzymując się, zwiększył szybkość i umknął w kierunku Ostrowia.

WYROK W ŁÓDZKIM PROCESIE KOMUNISTYCZNYM. W Łodzi odbyła się rozprawa przeciw kilku komunistom, uprawiającym akcję wywrotową. Sąd wydał wyrok, mocą którego Janas Icek Fuchs, Józef Pracz, oraz Andrzej Grzesiak zostali skazani każdy po 4 lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem wszelkich praw stanu.

ROZSTRZELANIE BANDYTÓW W PIOTRKOWIE. Sąd okręgowy w Piotrkowie na sesji wyjazdowej sądu doraźnego w Częstochowie skazał Stefana Wojciechowskiego, lat 25 i Wawrzyńca Karasia, lat 21, na karę śmierci przez rozstrzelanie.

WYKRYCIE DRUKARNI KOMUNISTYCZNEJ. W Królewskiej Hucie policja wykryła drukarnię komunistyczną. Aresztowano studenta uniwersytetu warszawskiego, syna właściciela domu, w którym znajdowała się drukarnia. Skonfiskowano większą ilość ulotek komunistycznych.

SAMOBÓJSTWO UCZONEGO. „Matin" donosi z Rennes, że profesor filozofji, Jerzy Palant, odebrał sobie życie.

STRAJK URZĘDNIKÓW BANKOWYCH WE FRANCJI. Z Paryża donoszą: Od wczoraj strajkują urzędnicy bankowi w Montpellier, Le Mand, oraz większa część w Barbon. W Perpignan tylko trzy kantory są czynne, gdyż w innych urzędnicy strajkują od wczoraj. W Paryżu strajk ogarnął Bank Ludowy i Bank Algierski.

PROWOKACJE KOMUNISTYCZNE W PARYŻU. Z Paryża donoszą: Pod zarzutem prowokacji wojskowej i niepodległościowej aresztowanych zostało znowu 5 komunistów.

ZASTÓJ BUDOWLANY W BERLINIE. Miejskie zakłady gazowe w Berlinie ogłosiły, że dłuższe trwanie strajku budowlanego spowoduje brak gazu w Berlinie. Postanowienie przedsiębiorców budowlanych zwiększenia lokautu nad robotnikami pracującymi wejdzie w życie dzisiaj, przyczem cały ruch budowlany zostanie wstrzymany.

ODNALEZIENIE CENNYCH RĘKOPISÓW. W bibljotece seminarjum duchownego w Płocku odkryto kilka rękopisów o wielkiej wartości historycznej. Szczególną wartość posiada rękopis z IX. stulecia. Jest to pergamin, zawierający kazania kilku głośnych teologów bizantyńskich, napisanych po grecku. Rękopis ten składa się z 48 arkuszy.

Znaleziono także rękopis Koranu, napisanego w roku 1093, według mahometańskiego obliczania czasu (to jest w XVIII. wieku). Rękopis ten zawiera 211 arkuszy papieru. Koran zaopatrzony jest tu licznemi uwagami, napisanemi po polsku i rosyjsku. Ponadto odnaleziono jeszcze kolekcje 71 arkuszy różnych rękopisów orjentalnych z uwagami w języku tureckim. Znajdują się tam zbiory modlitw, kazań i formuły przysiąg tureckich. Oprócz tego znaleziono arabskie traktaty, pisma teologiczne Ibn Kemała paszy z roku 1533, arabskie rękopisy dydaktycznego rodzaju i t. p.

OBERWANIE SIĘ CHMURY W KŁAJPEDZIE. Pisma berlińskie donoszą z Kłajpedy, że z powodu oberwania się chmury, wezbrały rzeki. Komunikacja jest po największej części przerwana.

ULEPSZENIE KARABINU MANLICHERA. — Rzymska „Tribuna" donosi z Aten, że rząd grecki zamówił we Włoszech 100.000 karabinów Manlichera z ważnemi udoskonaleniami, wynalezionemi przez pewnego oficera greckiego.

WYBUCH W FABRYCE PROCHU. W fabryce prochu w San Martino di Lugo nastąpił wybuch, przyczem 9 osób zostało zabitych.

Listy z kraju

Tarnów, 6 sierpnia

(Restauracja ratusza. — W sprawie bezdomnych. — Nieudałe włamanie. — Groźba nowej powodzi).

Ratusz tarnowski, jeden z najpiękniejszych zabytków naszego miasta, oddawna doprasza się gruntownego odnowienia. Szacowna ta budowla, pochodząca z 14 wieku, jak o tem świadczy okrągła wieża i plan budynku, podobna do ratusza sandomierskiego, uległa różnym przeróbkom i dlatego też zatraciła charakter gotyku, a nabrała stylu odrodzenia, zwłaszcza przez niszowatą atykę. Odrestaurowany w 16 wieku przez Padovana (Jan Marja z Padwy), znakomitego rzeźbiarza i budowniczego, ratusz nasz przypomina Sukiennice krakowskie swemi maskaronami, t. j. głowami na szczytach murów ściennych.

Te maskarony, niezmiernie charakterystyczne i artystyczne, zaczęły grozić zawaleniem, co zmusiło zarząd miasta do zajęcia się niemi. Przystąpiono do restauracji. Konserwator Szydłowski przyrzekł wprawdzie miastu 4000 zł. zasiłku, jednakże powyższa kwota będzie — zdaje się — kroplą w morzu w wydatkach na restaurację. W każdym razie komisarzowi rządowemu należy zapisać na plus, że w obecnych bardzo ciężkich czasach myśli jeszcze o ochronie zabytków architektonicznych.

Niezmiernie ważną dla zarządu miasta jest sprawa mieszkańców, pozbawionych dachu nad głową, a zwłaszcza delożowanych z walących się domostw. Litość się budzi, kiedy się widzi grupy osób, obozujących wśród ubożuchnych gratów na ulicach. Na razie magistrat poradził sobie w ten sposób, że delożowanych umieścił w domu pod katedrą. Ale czy to wystarcza? Wszak skutkiem nierobienia wkładów w domy przez właścicieli, coraz liczniejsze są domy, które grożą zawaleniem, a którym usłużni i rozgoryczeni gospodarze pomagają w zawaleniu się, ile się da. Dlatego też dobrzeby było pomyśleć koniecznie o zbudowaniu większych baraków, w którychby bezdomni mogli mieszkać aż do czasu silniejszego wzmożenia się ruchu budowlanego.

W dniach ostatnich policja nasza przytrzymała niejakiego Andrzeja Jamka, który z drugim towarzyszem starał się włamać do szkoły im. Słowackiego. Przy aresztowanym znaleziono liczne wytrychy. Drugi zbiegł w niewiadomym kierunku.

Skutkiem długotrwałych deszczów w dniach ostatnich, poziom wody w Dunajcu i Wiśle pod Szczucinem podniósł się znacznie. Woda na Wiśle w dniu dzisiejszym podniosła się na 3.40 m., poczem opadła do 3.32 m., w Dunajcu podniosła się przeszło o 4 metry, lecz również ma tendencję opadową. Chłopi zagrożonych miejscowości obecnej powodzi obawiają się bardziej, niż pierwszej. Szczególnie narzekają na zrośnięcie zboża, które wprawdzie nie straciło nic na swej plenności, lecz za to na jakości.

—o—

Rudna pod Żabnem, w sierpniu.

(Wielki wiec ludowy).

Pod przewodnictwem wójta Mężyka odbył się w naszej wiosce wielki wiec ludowy, na którym poseł Witos składał sprawozdanie poselskie i wypowiedział wielką mowę polityczną. Wywody mowcy obracały się około **reformy rolnej**, której dzieje przedstawił dokładnie, wykazał, dlaczego reforma rolna z roku 1920 nie weszła w życie, związek reformy z konkordatem, poczem, po przedstawieniu kwestji samorządu, rozprawił się gruntownie z „Wyzwoleniem", którego posłowie, jego zdaniem, świadomie dążyli do utrącenia reformy. Zakończył konkluzją, że **Sejm obecny należy rozwiązać z powodu zbyt wielkiej ilości stronnictw**, zaciekle się zwalczających.

Po mowie posła Witosa przemawiali pp.: Boruch, Zaucha, Kołodziej i Kurtyka. Ostatni, przywódca „wyzwoleńców" w tarnowskim powiecie, przedstawił powody, dla których opuścił stronnictwo ludowe „Piasta", oraz przyczyny, które go skłoniły do wystąpienia z „Wyzwolenia".

Votum zaufania dla posła Witosa uchwalono jednogłośnie.

Wakacyjny kurs uniwersytecki w Zakopanem

Zakopane, 5 sierpnia.

Wakacyjny kurs uniwersytecki w Wejherowie na Pomorzu, zakończył się dnia 31 lipca b. r. wycieczką naukową do jezior kaszubskich, prowadzoną przez prof. dra K. Roupperta, poczem zarząd tych kursów pospieszył do Zakopanego, gdzie dnia 3 sierpnia odbyło się uroczyste otwarcie VIII Wakacyjnego kursu uniwersyteckiego.

Otwarcia dokonał dr H. Rowid, poczem nastąpił wykład inauguracyjny prof. uniw. Jag., dr M. Siedleckiego, na temat „Wielkie zjawiska w przyrodzie". — Program W. K. U. obejmuje 3 działy: a) Tatrzański, na którym wykładają prof. dr W. Goetel, prof. dr A. Gadowski, prof. dr K. Stecki i prof. dr M. Siedlecki. b) Socjologiczny, obejmujący wykłady: prof. dr Florjana Znanieckiego, prof. dra J. St. Bystronia i prof. dra Józefa Reissa; wreszcie c) Dział filozoficzno-pedagogiczny, na który składają się wykłady prof. dra M. Sobieskiego, prof. dra Z. Mysłakowskiego; prof. dra M. Rowida i dra Gromadzkiego.

Liczne wycieczki naukowe, uzupełnieją ten bardzo bogaty program, to też oprócz uczestników, którzy w liczbie 130 przybyli na całomiesięczny pobyt, jest wielkie zainteresowanie się kursami wśród przebywającej w Zakopanem inteligencji, która spieszy też chętnie na wykłady.

Dalszy ciąg procesu lwowskiego przeciw Jaegerowi i tow.

Lwów, 8 sierpnia.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchano drugiego znawcę pisma, Walszaka, oświadczającego, zgodnie ze swem orzeczeniem, złożonem w śledztwie, że wszystkie anonimy pisane są jedną i tąsamą ręką, przyczem nie jest wykluczone, że pochodzą od dwóch osób, z których jedna starała się upodobnić swój charakter pisma do innego perwowzoru.

Następnie zeznaje sędzia Rudka, jako świadek zaprzysiężony. Przeczy on wszelkim zarzutom, poczynionym mu przez oskarżonych i niektórych świadków, opowiadając o sposobie przesłuchiwania oskarżonych, zwłaszcza Mykietyna. Przyznaje, że Mykietynowi dawał do czytania gazety, gdyż żal mu go było, iż się nudzi, polecił też zarządowi więzień, by mu dawano książki do czytania. Co do książki pod tytułem: „Dusza żydowska w zwierciedle talmudu", dał mu ją wprawdzie, ale dopiero po przesłuchaniu i to na jego prośby, mimo, że zwrócił mu uwagę, że książka jest trudna. Świadek przeczy, by w biurze jego zniszczono jakikolwiek protokół, przyznaje tylko, że gdy raz w czasie przesłuchania wyszedł z kancelarji, zauważył po powrocie, że aplikant opuścił w protokole ważny ustęp, kazał więc ten protokół zniszczyć i sporządzić inny.

Podobny wypadek miał również miejsce z oskarżonym Dwornickim, gdy przez pomyłkę zniszczono nowo sporządzony protokół, a stary zachowano. Świadek przyznaje również, że dawał Mykietyncwi papier listowy, by mógł pisać listy do narzeczonej i dzielił się kilkakrotnie z obecnemi w biurze bułkami. W dalszym ciągu przeczy świadek, jakoby źle traktował oskarżonych, oraz, jakoby do protokołu zeznań Dwornickiego wtrącał sam wyrażenia takie, jak: „szajka, mafja żydowska". Były to wyrażenia Dwornickiego. Dwornicki protokołów nie czytał dlatego, gdyż, jako były ufnkcjonarjusz policji i dawny znajomy świadka, odnosił się do niego z zupełnem zaufaniem i oświadczył, że nie potrzebuje protokołów przeglądać. Podpisywał je też bez czytania.

Na tem o godzinie 8.30 rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Nadesłane.

Manewry na Wołyniu

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8 sierpnia. Tel. wł.). Dziś o godz. 12-tej w południe odjechał z dworca głównego pierwszy pociąg, wiozący z Warszawy uczestników manewrów polskich na Wołyniu. Pociągiem tym jedzie kierownictwo manewrów wołyńskich z generałem Rozwadowskim na czele. Drugi pociąg, który odjedzie w poniedziałek 10 b. m., jest pociągiem ministra spraw wojskowych, trzeci szefa sztabu generalnego. Oboma tymi pociągami pojadą goście zagraniczni. Czwarty pociąg zabiera zastępców prasy i gości cywilnych.

Powstanie Druzów w Syrji

Paryż, 8 sierpnia. (PAT). — W rozmowie z dziennikarzami Briand potwierdził, że **powstanie Druzów zaskoczyło znajdujące się w Syrji wojsko francuskie.** Minister nie uważa jednak obecnej sytuacji za niebezpieczną, gdyż generał Sarrail rozporządza dostatecznemi siłami.

Sukcesy powstańców

Paryż, 8 sierpnia. (AW). Wiadomości o zwycięstwach powstańczych Druzów w Syrji wywołała w tutejszej prasie **zaniepokojenie.** Opinja domaga się energicznych kroków rządu.

Londyn, 8 sierpnia. (Reuter). Według wiadomości z Jerozolimy, podczas ostatnich walk wojsk francuskich w Syrji, **powstańcy rozbili niewielką grupę** tych wojsk, **zabierając kilka armat,** co pozwoliło im na **opanowanie Seidy.** Zbrojne oddziały tubylców zdołały **zagarnąć zgórą 100 wielbłądów z ładunkiem amunicji** i żywności.

Londyn, 8 sierpnia. (PAT). Z Jerozolimy donoszą, że wskutek ostatnich walk w Syrji **Francuzi stracili 200 zabitych i 600 rannych.**

Sukcesy Francuzów w Marokku

Fez, 8 sierpnia. (PAT). W rejonie Fezelbali **Francuzi zdobyli szturmem ufortyfikowane pozycje Riffenów,** zmuszając ich do odwrotu. — Riffeni zostawili na polu bitwy około 90 zabitych.

W rejonie Mefrun (?) Riffeni po walce z oddziałami francuskiemi, **cofnęli się w nieładzie** w kierunku północnym, **ścigani przez samoloty i artylerję francuską.**

Paryż, 8 sierpnia. (PAT). „Matin" donosi z Fezu, iż **samoloty oraz ciężka artylerja francuska atakowała skutecznie silnie ufortyfikowane pozycje Riffenów** pod Dżebel-Amergu.

Fez, 8 sierpnia. (PAT). Operacje w rejonie Fezelbali oraz na pónoc od Ouerghi rozwijają się **nader pomyślnie.** Wysunięte placówki grup ruchomych dotarły wczoraj rano do okolicy górzystej na północ od rzeki i posuwały się naprzód mimo oporu przeciwnika. Operacje w rejonie Ouezzan prowadzone **są wszędzie z wielkiem powodzeniem.**

Silny atak Riffenów na pozycje hiszpańskie

Rabat, 8 sierpnia. (PAT). Rozeszła się tu pogłoska, że **Riffeni silnie zaatakowali pozycje hiszpańskie** na wschodzie od Mellili w odległości 40 klm na południo-wschód od Aigiru.

Dziś rano przybyli tu **przedstawiciele armji tureckiej, finlandzkiej, estońskiej i francuskiej,** witani przez reprezentantów władz wojskowych i cywilnych. Po południu przyjeżdżają reprezentanci **armji włoskiej, czechosłowackiej, jugosłowiańskiej i hiszpańskiej,** jutro zaś **przedstawiciele Rumunji, Łotwy i Anglji.**

TELEGRAMY

Bierność rządu polskiego wobec kampanji niemieckiej

Warszawa, 8 sierpnia. (Tel. wł.). Jak się wasz korespondent dowiaduje, w tutejszych kołach politycznych panuje zdziwienie, iż potworna, pełna fałszerstw **kampanja niemiecka nie znajduje dostatecznego przeciwdziałania ze strony rządu polskiego.** Od szeregu dni Niemcy prowadzą zaciekłą propagandę z powodu optantów. Propaganda niemiecka usiłuje zasuggestjonować opinję świata, że Polska dopuszcza się gwałtów, przed któremi wzdrygać się mają humanitarne serca mieszkańców obu półkuli. Jakkolwiek sprawa nasza i prawnie i politycznie jest **najzupełniej uzasadniona,** może się ona wydać tym umysłom za zachodzie, do których dociera propaganda niemiecka, a do których nie próbuje trafić informacja polska — niesłuszną. Dalsze milczenie rządu polskiego, gdy parlament i rząd Rzeszy wypowiada się w sposób perfidny i pełen niedopuszczalnych pogróżek, skierowanych pod naszym adresem, **nie powinno być tolerowane.** Nieobecność ministra spraw zagranicznych nie usprawiedliwia taktyki bierności, stosowanej dotychczas przez rząd polski.

Ułaskawienie Toeplitza

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8 sierpnia. (Tel. wł.). Po raz pierwszy w dziejach polskiego sądownictwa Prezydent Rzeczypospolitej ułaskawił skazańca, odbywającego karę za antypaństwową działalność komunistyczną. Jest nim student L. Toeplitz, znany w Warszawie z sensacyjnego procesu komunistycznego. Toeplitz miał być wypuszczony na wolność dopiero w roku 1928.

Nowy rząd gdański zapowiada lojalność wobec Polski

Układ, zawarty między socjal-demokratami, centrum i liberałami w sprawie utworzenia nowego senatu, oparty jest na następujących zasadach:

Partje koalicyjne stoją **wyłącznie i lojalnie na gruncie stosunków,** wytworzonych przez **traktat wersalski i przez wszystkie umowy, istniejące między Polską a Gdańskiem.** Uznają one to lojalne stanowisko, za jeden z warunków skutecznych rokowań z rządem polskim. Senat stawał będzie zawsze w obronie praw przyznanych Gdańskowi w traktatach, zwłaszcza o ile chodzi o samodzielność wolnego miasta, oraz w interesie **bezwzględnego utrzymania niemieckiego kulturalnego stanu posiadania w Gdańsku.** Przy przestrzeganiu tego stanowiska senat trzymać się jednak będzie **zdala od wszelkich prowokujących nacjonalistycznych wystąpień** z jakiejkolwiekby strony się one pojawiły. Senat dążył będzie przedewszystkiem do popierania i ożywienia zrujnowanej gospodarki Gdańska.

Wybory do nowego senatu odbędą się w dniu 19 b. m.

Japonja nie przyznaje przywilejów dyplomatycznych sowieckim komisarzom handlowym

Tokio, 8 sierpnia. (Wolff). Rząd japoński doniósł rządowi rosyjskiemu, że dopuści do przybycia sowieckich komisarzy handlowych, nie udzieli im jednak **żadnych przywilejów dyplomatycznych.** Japoński urząd zagraniczny donosi, że ambasador japoński, gen. Tanaka, rokuje obecnie w Moskwie w tej sprawie.

Silne trzęsienie ziemi

Faenza, 8 sierpnia. (PAT). Obserwatorjum w Bendandi zanotowało **silne wstrząśnienia podziemne,** których centrum zajduje się w odległości 1500 klm. Wstrząśnienia były tak silne, że uszkodziły aparaty seismograficzne.

Zatarg hiszpańsko-portugalski

Paryż, 8 sierpnia. (PAT). Dzienniki donoszą z Lizbony, że w związku z powtórnym wypadkiem zajęcia portugalskich łodzi rybackich przez władze hiszpańskie, Hiszpanja zamknęła ujścia rzeki Guadianny dla statków portugalskich.

Kronika telegraficzna

Warszawa, 8 sierpnia. Minister Morawski przyjął posła Wielkiej Brytanji, Max Müllera.

Nowy Jork, 8 sierpnia. Podczas wykładu, wygłoszonego w uniwersytecie chicagowskim przez ministra spraw zagranicznych, Skrzyńskiego, zgłosił się do dyskusji ukraiński profesor (nazwisko nie podane), który wobec wywodów mówcy o przestrzeganiu przez Polskę demokratycznych zasad, usiłował je zwalczać.

Praga, 8 sierpnia. (PAT). „Narodni Demokracje" dowiaduje się, że Stribrny wstąpi w jesieni z powrotem do rządu. W każdym razie pozostanie on członkiem komisji Pięciu. — Decyzja ta jest wynikiem jego narad z prezydentem Masarykiem oraz ze Svehlą w Karlsbadzie.

Rzym, 8 sierpnia. Orlando zrzekł się mandatu poselskiego.

Dział ekonomiczny

Poprawa sytuacji na targach walutowych

Kraków, 8 sierpnia.

Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym nastąpiło **odprężenie sytuacji na targach walutowych w Krakowie.** W obrotach nieoficjalnych oferowano dolary **po kursie 5'55.** Moment ten świadczy o **załamaniu się spekulacji na zniżkę złotego** i należy się spodziewać, że odtąd kurs naszej waluty będzie stale zmierzał do wyrównania się z parytetem.

— **Bezrobocie w hutach górnośląskich zostało w dniu 6 b. m. całkowicie zlikwidowane.** Ustawowy 8-godzinny dzień roboczy zostanie przywrócony w koksowniach, warsztatach wagonowych, mostowych i zwrotniczych, natomiast w hutach żelaznych, cynkowych i ołowianych czas pracy zostanie przedłużony nadal o dwie godziny dziennie.

Darjusz ekonomiczny

— **Bezpośrednia komunikacja towarowa między Polską, Belgją, Francją, Luksemburgiem i kolejami Sary zostanie wprowadzona z dniem 30 sierpnia b. r. przez Francję** na zasadach specjalnej taryfy, opracowanej dla tej komunikacji.

— **Strajk w fabryce Lilpopa i budowy parowozów w Warszawie trwa dalej.** Robotnicy domagają się interwencji min. pracy z tem, że, o ile rząd do 13 b. m. nie przedsięweźmie odpowiednich kroków, to następnego dnia wybuchnie strajk robotników metalowych w okręgu warszawskim, który obejmie 25.000 robotników.

— **Henryk Ford dąży do zagarnięcia całej amerykańskiej fabrykacji lotniczej** i chce zorganizować własne linje lotnicze.

— **Koszta utrzymania w Gdańsku wynosiły w lipcu 146.37 w porównaniu z rokiem 1914,** co oznacza zwyżkę w porównaniu z miesiącem poprzednim o 0.05.

— **Rokowania o zawarcie traktatu handlowego i nawigacyjnego polsko-estońskiego** toczą się w Tallinie (Rewlu).

— **Komisja rozjemcza w sprawie płac rolniczych zakończyła prace.** Ustalono szacunek metra żyta na 25 złotych, oraz wprowadzono premje dla służby folwarcznej, ze względu na ciężką tegoroczną pracę.

— **Akcje Towarzystwa górniczego „Ribec Montangesellschaft", należącego do koncernu Stinnesa, zostały sprzedane za 16 mil. marek koncernowi,** w którym znaczną część udziałów posiadają badeńskie fabryki aniliny i sody.

Informacje przemysłowe i handlowe

Z ZAGRANICZNYCH TARGÓW ŻYWNOŚCIOWYCH I TOWAROWYCH. Na amerykańskich targach bawełnianych tendencja w dalszym ciągu słaba. W Nowym Orleanie notowano: loco 23.65, na październik 23.17, na styczeń 23.35. W Nowym Jarku notowano: loco 24.40, na wrzesień 23.70, na październik 23.88, na grudzień 23.95, na styczeń 23.37. Na targach zbożowych w Stanach Zjednoczonych w dalszym ciągu stosunkowo silna tendencja. Kursa zyskały kilka punktów. W Nowym Jorku notowano: pszenica Hard Winter Nr. 2 — 179.25, Red Winter Nr. 2 — 170.25, Mixed Durum 165.25, żyto Nr. 2 — 103. W Chicago notowano Hard Winter Nr. 2 — 160.87, Hard Winter Nr. 3 — 179.12, pszenica na wrzesień 160.25, na grudzień 161, żyto na wrzesień 101.50, na grudzień 105.62. Na targach kolonialnych w Nowym Jorku notowano: kawa Rio Nr. 7 20.25, Santos Nr. 4 loco 20.50, na wrzesień 18, na grudzień 15.92, na marzec 14.57. Ceny zniżkowe. Notowano w Nowym Jorku cukier: na wrzesień 2.55, na grudzień 2.71, na styczeń 2.73. W Londynie notowano cukier: sierpień 15.7½ towar 15.6 i trzy czwarte, kupno na wrzesień 15.8 i jedna czwrata towar, 15.6 kupno, na grudzień 15.10 i pół towar, 15.9 i trzy czwrate kupno. Notowano kawę: Santos Base Superior na wrzesień 99.9, na grudzień 98.6. Notowano ryż Burma Nr. 2 na sierpień i wrzesień 15.4 i pół towar, Sajgon Nr. 1 na sierpień i wrzesień 15.4 i pół towar, Sjam Garden Nr. 0 na sierpień i wrzesień 17.4 i pół w szylingach za ctw. Na targach metalowych w Berlinie notowano: miedź elektrolityczna 137.75, cynk hutniczy 71.50—72.50, aluminium hutnicze 98—99% 235—240, w walcach lub sztabach 245—250, czysty nikiel 98—99% 340—350, antymon regulus 128—130, srebro w sztabach ckcło 900 95.50—96.50, na targach bawełnianych w Liverpoolu notowano loco 13.30, sierpień 12.77, wrzesień 12.64, październik 12.55. W Aleksandrji notowano Sakellaridis na listopad 46.38, na styczeń 44.95. W Bremie notowano loco 27.94.

REZOLUCJE KUPIECTWA ŁÓDZKIEGO w związku ze zwyżką kursu dolara. Onegdaj wieczorem zrzeszenie kupieckie zwołało ogólne zebranie swych członków, na którem omawiano obecną sytuację w handlu, wywołaną sztucznie brakiem dewiz zagranicznych, poczem po dłuższej dyskusji powzięto następującą rezolucję: 1) Kupiectwo łódzkie nie powinno przejmować się wzrostem dolara, który jest objawem przejściowym; 2) Kupiectwo posiada do złotego bezwzględne zaufanie i jest zdania, że obecne wahania w najbliższych dniach ustaną; 3) Kupcy przy regulowaniu rachunków winni dokonywać obliczeń podług oficjalnego kursu; 4) Nie jest wskazanem zaopatrywać się w obcą walutę bez rzeczywistej potrzeby. Kupiectwo winno dążyć do jaknajwiększego ograniczenia importu towarów zagranicznych. Zahamowanie importu wpłynie zdaniem kupiectwa dodatnio na nasz bilans handlowy i odpręży sytuację wytworzoną bezrobociem.

EGOISTYCZNE STANOWISKO NIEKTÓRYCH PRZEDSIĘBIORCÓW PODKOPUJE KURS ZŁOTEGO. Dostawcy kabaretów i spelunek w Warszawie wykupują masowo dolary, obniżając w ten sposób kurs złotego. Warszawscy importerzy winogron zwrócili się w tych dniach do ministerjum przemysłu i handlu z prośbą o poparcie w Banku Polskim, gdzie pragną zakupić 150.000 dolarów, na wykup świeżego transportu tego zbytkownego towaru. Oczywiście prośbę tę odrzucono. Kupcy rozpoczynają na warszawskim gruncie poszukiwania dolarów w małych banczkach i na czarnej giełdzie. Poszukiwanie tak poważnych sum dolarów musi zaważyć na kształtowaniu się kursu złotego polskiego. Niema dość słów oburzenia, ażeby w tak krytycznej sytuacji naszej waluty, jak obecna, zdarzały się tego rodzaju akty egoistyczne.

PODWYŻSZENIE DODATKÓW KOMUNALNYCH DO PODATKÓW. Znajdujący się w Sejmie projekt noweli do ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych przewiduje podniesienie wysokości dodatków do podatku gruntowego o 100 procent, przyczem dodatki te stosować się mają do każdorazowego pobierania podatku rządowego. W pewnych wypadkach dodatek ten może wynosić nawet 125 procent. Ponadto dodatek do podatku przemysłowego ma wynosić 52 procent państwowego podatku do obrotu, oraz dodatek przy wykupnie świadectw przemysłowych 30 procent sumy, na które świadectwa te opiewają. Projekt ten przewiduje również możność pobierania podatków inwestycyjnych, w razie uznanej potrzeby społecznej dokonania inwestycji.

WYKAZ ZAGRANICZNYCH IMPORTERÓW. Miejski Urząd Targu Poznańskiego w Poznaniu nadesłał Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie wykaz zgłaszających się do niego zagranicznych firm importujących, które pragną nawiązać stosunki handlowe z kupcami i przemysłowcami polskimi. Interesowani mogą wykaz ten przeglądać w biurze Izby w godzinach urzędowych.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Przewodnik handlowy i informacyjny po Krakowie

Wymienione firmy polecamy naszym Czytelnikom.

NOWY ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH

ważny od dnia 5 czerwca 1925 r.

ODCHODZĄCYCH ZE STACJI KRAKOWSKIEJ

Odjazd z Krakowa do	Godzina	Przyjazd	
Warszawy Z. (sezon)	0·30	Warszawa	6·19
Wiednia	0·50	Wiedeń	11·20
(Pol. do Szwajcarji)			
Lwowa (sezon)	2·20	Lwów	8·20
Zakopanego	2·25	Zakopane	9·00
N. Sącza p. Tarnów	2·30	Nowy Sącz	6·44
Krynicy (sezon)	2·30	Krynica	9·07
Niepołomic	4·10	Niepołomice	5·07
Piotrowic, Katowic	4·20	Piotrowice	8·33
Lwowa	6·25	Lwów	18·20
(Poc. do N. Sącza)			
Kat. wie Z.	6·45	Katowice	8·55
Piotrowic	7·12	Piotrowice	11·34
Zakopanego	7·30	Zakopane	12·50
Lwowa	7·55	Lwów	20·25
Oświęcimia p. Skawinę	8·10	Oświęcim	10·20
z Krakowa-Płaszowa			
Wieliczki	8·25	Wieliczka	8·52
Warszawy	8·35	Warszawa	16·05
N. Sącza via Sucha	8·50	N. Sącz	16·10
Kocmyrzowa	9·20	Kocmyrzów	10·00
z Grzegórzek			
Poznania Z.	10·05	Poznań	22·00
przez Katowice			
Żywca	11·05	Żywiec	14·59
N. Sącza p. Tarnów	11·05	N. Sącz Tarnów	16·45
Krynicy	11·05	Krynica	19·20
Lwowa	11·30	Lwów	23·00
Lwowa	13·15	Lwów	19·05
Katowic	13·30	Katowice	15·30
Zakopanego	13·40	Zakopane	20·35
Kocmyrzowa-N. Sącza	13·55	Kocmyrzów	16·40
Wieliczki	13·55	Wieliczka	14·25
Słotwiny-Brzeska	14·00	Słotwina-Brzesko	15·47
(w sobotę)			
Warszawy Z.	14·10	Warszawa	21·10
Oświęcimia p. Skawinę	14·10	Oświęcim	16·30
Piotrowic	14·20	Piotrowice	18·00
Niepołomic	14·45	Niepołomice	15·50
Przemyśla	15·15	Przemyśl	22·27
(Pol. do N. Sącza)			
Trzebini	17·15	Trzebinia	17·50
Słotwiny-Brzeska (codziennie prócz sobót)	17·20	Słotwina-Brzesko	18·50
Katowic (Berlina)	18·00	Katowice	18·40
Wiednia	18·10	Wiedeń	6·15
z Bielska posp.			
Bielska (Cieszyna)	17·55	Bielsko	19·20
Gdańska	18·00	Gdańsk	9·55
Katowic	18·15	Katowice	21·00
Warszawy	18·25	Warszawa	21·48
Bochni	19·20	Bochnia	20·08
Warszawy	19·35	Warszawa	5·55
Nowego Sącza	19·35	Nowy Sącz	2·25
Rozwadowa	20·05	Rozwadów	1·20
Wieliczki	20·20	Wieliczka	20·52
Kocmyrzowa	20·20	Kocmyrzów	21·00
z Grzegórzek			
Lwowa	20·50	Lwów	6·15
Bielska-Cieszyna	21·15	Bielsko	0·46
		Cieszyn	2·10
Łodzi	21·45	Łódź	6·40
Poznania	22·20	Poznań	6·30
przez Katowice			
Krynicy i N. Sącza	22·25	Krynica	6·45
Lwowa	23·20	Lwów	9·50
Zakopanego	23·35	Zakopane	6·35
Warszawy	23·55	Warszawa	7·58

PRZYCHODZĄCYCH DO STACJI KRAKOWSKIEJ

Przyjazd do Krakowa z	Godzina	Odjazd	
Lwowa	0·22	Lwów	8·20
Piotrowic	1·48	Piotrowice	22·30
Wiednia	1·48	Wiedeń	14·20
Warszawy (sezon)	2·08	Warszawa	18·15
Łodzi	5·05	Łódź	20·30
Krynicy	5·06	Krynica	20·50
przez Tarnów			
Katowic			
Niepołomic			
Zakopanego	5·30	Zakopane	23·00
Poznania	5·58	Poznań	21·25
przez Katowice			
Warszawy	6·15	Warszawa	22·40
Słotwiny-Brzeska	6·17	Słotwina	4·45
Lwowa	6·40	Lwów	20·55
Nowego Sącza	6·43	Nowy Sącz	23·20
przez Chabówkę			
Kocmyrzowa	6·55	Kocmyrzów	5·55
Dziedzic	7·20	Dziedzice	4·40
Wieliczki	7·20	Wieliczka	6·50
Katowic	7·38	Katowice	0·05
Rozwadowa	7·40	Rozwadów	5·20
Nowego Sącza przez Skawinę			
Warszawy via Radom-Dęblin	8·15	Warszawa	17·25
Niepołomic	8·15	Niepołomice	6·15
Piotrowic	8·20	Piotrowice	5·52
Katowic	8·43	Katowice	4·55
Wiednia	9·30	Wiedeń	0·05
Gdańska	10·05	Gdańsk	18·50
Wieliczki	10·06	Wieliczka	6·00
Wiednia (Dziedzic posp.)	10·40	Wiedeń	22·50
Wieliczki	11·45	Wieliczka	11·48
Katowic	12·20	Katowice	11·20
Katowic (Berlina)	12·40	Katowice	11·10
Lwowa	13·20	Lwów	3·25
Zakopanego			
Skawiny	14·40	Skawina	14·17
Piotrowic	15·00	Piotrowice	11·22
Tarnowa-Krynicy	15·45	Tarnów-Krynica	13·48
Katowic	15·45	Katowice	13·45
Lwowa (Bukaresztu)	16·25	Lwów	11·15
Warszawy	16·43	Warszawa	6·00
Przemyśla	16·55	Przemyśl	16·00
Lwowa	16·55	Lwów	7·40
Kocmyrzowa	19·15	Kocmyrzów	18·15
Wieliczki	19·15	Wieliczka	18·00
z Grzegórzek			
Piotrowic	18·55	Piotrowice	14·35
Nowego Sącza	19·00	Nowy Sącz	13·05
przez Chabówkę			
Katowic	19·35	Katowice	8·40
Przemyśla	20·00	Przemyśl	14·00
Katowic	20·25	Katowice	15·50
Żywca	21·15	Żywiec	19·45
Wieliczki	21·30	Wieliczka	15·25
Kocmyrzowa	22·05	Kocmyrzów	18·30
Warszawy	22·20	Warszawa	15·30
Zakopanego (sezon)	23·20	Zakopane	18·20
Krynicy (sezon)	23.47	Krynica	17·30

UWAGA: Wyrazy, wydrukowane tłustym drukiem, oznaczają pociągi pospieszne
Z. oznacza odjazd z dworca Zachodniego.
Za ewentualne zmiany nie bierze się odpowiedzialności.
Przy pociągach kursujących w czasie od 5 czerwca do 30 września dodano w nawiasie sezon.

RZECZY GODNE ZWIEDZENIA W KRAKOWIE

(INFORMATOR DLA PRZEJEZDNYCH)

Władze państwowe: Województwo, Basztowa 22. Komenda obozu warownego, pl. św. Magdaleny 2. Prokuratorja Generalna Rz. P., Rynek gł. 30. Kuratorjum okręgu szkolnego krak. Wielopole (Gmach P. K. O.) Dyrekcja policji, Zacisze 5. Izba skarbowa, Helclów 2. Dyrekcja okręgu skarbowego, Kanonicza 17, Dyrekcja kolei państwowej, pl. Matejki 12. Dyrekcja Poczt i Telegrafów, Warszawska 3. Okręgowa Izba kontroli państwowej, Krowoderska 5. Okręgowy Urząd ziemski, Wolska 4. Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych, Rynek gł. 35. Urząd wymiaru należytości, Zacisze 7. Urząd górniczy okręgowy, św Jana 13. Urząd miar, Szujskiego 1. Urząd probierczy, Kanonicza 17. Sąd apelacyjny, Grodzka 52. Sąd okręgowy cywilny, Grodzka 55. Sąd powiatowy cywilny, św. Jana 22. Sąd okręgowy karny, Senacka 3, Sąd powiatowy karny, Kanonicza 9.

Barbakan, czyli t. zw. **Rondel bramy Florjańskiej,** zabytek architektury z końca XV i XVI wieku, otwarty codziennie od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Wieża Marjacka otwarta od godz. 10—2. Wstęp 50 gr.

Muzeum w Ratuszu od 10 do 2. Wstęp 50 groszy

Muzeum Narodowe w Sukiennicach otwarte jest codziennie od godziny 10—2. Wstęp 1 zł od osoby. Zbiorowe wycieczki otrzymują zniżkę w kancelarji Muzeum w Sukiennicach.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10 rano, w niedzielę i święta po nabożeństwach. Wstęp 1 złoty.

Zamek na Wawelu i Smocza Jama. Wstęp 1 złoty.

Muzeum Etnograficzne na Wawelu otwarte codziennie. Wstęp 20 groszy.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz **skarbiec kościoła N. P. Marji** zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystji.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, oraz lapidarjum otwarte codziennie od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Dom i Muzeum Jana Matejki, ul. Florjańska 41, dzieła i zbiory mistrza, otwarte codziennie od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Wystawa Sztuk Pięknych, w gmachu przy placu Szczepańskim, otwarta codziennie od godziny 10—4 po południu. Wstęp 1 zł 50 gr, w dniu otwarcia 2 zł od osoby. Członkowie Towarzystwa mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

REPERTUAR teatrów i kinoteatrów wewnątrz numeru w rubryce: TEATR, KINO, ZABAWA.

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEJ REFORMY"

Niech żyje Polska!

W rocznicę 6 sierpnia — W dzień Zjazdu Legjonów w Warszawie

W zawołaniu tem mieści się cała treść duchowa wszystkich walczących w Polsce pokoleń.

Okrzyk ten huczy ku nam rozgłośnie ze wszystkich polskich pobojowisk, począwszy od zamtych, w mrokach czasu spowitych, do najnowszych pól bitewnych, krwią jeszcze świeżą broczących...

Okrzyk ten leci ku nam od męczeńskich szubienic, skrzypiących na stokach Cytadeli, czy w noc Romualda Traugutta posępną, czy w dniach nowego rozbrzasku z mężnej piersi Józefa Montwiłła Mireckiego wydarty.

Rwie się ku nam w niczem niezmienny, zawsze tą samą siłą i z tym samym duszy polskiej rozmachem, od nieprzeliczonych mogił kresowych, od samotnych krzyżów na pograniczu Ojczyzny na pastwę wichrów rzuconych, jak też dzisiaj ze wszystkich pól pokojowej pracy codziennej.

Z tym samym okrzykiem na ustach, z tą samą burzą uczuć i pragnień w bój poszły Legjony Józefa Piłsudskiego, z tym samym stygmatem znaczyły swój szlak żołnierski.

A jeśli wraz z okrzykiem: Niech żyje Polska!... słyszeliście i słyszycie nieustannie rwący się okrzyk: Niech żyje Komendant! Niech żyje Józef Piłsudski! to wierzcie, że właśnie w tym okrzyku zamyka się najdroższa miłość Ojczyzny, wyraża się cała treść naszych snów rycerskich, naszych marzeń o czynie bojowym, o Polsce — w rozbłyskach miecza polskiego z grobu wstającej — o Ojczyźnie, idącej w Sławę i Wielkość.

Tych płomienistych „snów o szpadzie" — wtedy, gdy w duszy zbiorowej narodu wszechwładną była „noc niewoli głucha" — pierwszym budzicielem i pierwszym realizatorem był jednak nie kto inny, jak Józef Piłsudski!

Tego nie zapomni młode pokolenie odrodzonej Ojczyzny nigdy nie zapomni!

I nie zapomni mu tego nigdy, że jego to wolą natchnione czynem 6 sierpnia wytrąciło nareszcie z bezwładu „polską bryłę" i pchnęło ją „na nowe tory" ku obszarom nowego, twórczego życia.

To nie separatyzm, to nie odtrącanie kogokolwiek, kto Ojczyźnie służy, rozbrzmiewa w janaczej pieśni "My pierwsza brygada" czy też w posępnych dumach o karpackiej, żelaznej brygadzie..

To miłość jedynie żołnierska dla niezapomnianych pierwszych żołnierzy poczynań, to pełne energji jedynie wydźwiękanie tonu, który, raz poruszony, wichrem przeleciał poprzez duszę młodego w Polsce pokolenia i skierował je na tory Czynu, w tej czy innej formie działać przymusił.

W okrzyku — na cześć Polski czy na cześć Józefa Piłsudskiego, na cześć pierwszej brygady czy na cześć Legjonów — zamyka się zawsze jedna i ta sama potężna wola życia jedna i ta sama energja, praca do walki niezłomnie zawołanej, tylko o Wolność i Niepodległość, ale i o Wielkość, o Rozmach, o Twórczość Narodu!

Niech żyje Polska! to znaczy dla nas — niech żyje jej wielki pochód ku potędze, jej lot ku nowym obszarom duchowych zdobyczy, jej rozmach twórczy w każdej dziedzinie życia!

Jak wczoraj w porankowym brzasku 6 sierpnia, tak dziś wśród blasków słońca idziemy z naszem zawołaniem, na tę samą walkę z tem wszystkiem, co duszę polską więzi, co krępuje jej rozpęd twórczy, co łamie jej wolę życia.

Wpatrzeni w jasne widziadło wielkiego, twórczego Narodu, czynem Ducha wykuwającego swą dziejową rolę w wielkiej rodzinie współpracujących Wolnych Ludów, my, żołnierze pod znaku Legjonów, po starem stajemy dziś obok siebie pod nowym, z kurzawy bojów wielkich wydźwigniętym znakiem: pod znakiem budującego się Państwa, którego obywatelami jak najczynniejszymi być pragniemy.

Odbywające się zjazdy Legjonów — to wzajemna pobudka do dalszej, intenzywnej pracy, to nieustanne orędownictwo wielkiej idei Legjonów, idei Życia Twórczego, idei Młodością ducha natchnionej, państwo twórczą wolą, idei lotu śmiałego na skrzydłach nieśmiertelnego zawołania, które jak wczoraj tak dzisiaj brzmi niezmiennie:

Niech żyje Polska!

Pod tym też znakiem, w jego głębokim, twórczym sensie, rozpoczyna dzisiaj swe obrady dwudniowe tegoroczny Zjazd Legjonów w Warszawie.

Bol. Pochmarski.

O śmierć z honorem na własnej ziemi

Z krwawej karty Legjonów Polskich

Wyjątek z książki marszałka *Józefa Piłsudskiego* p. t. *„Moje pierwsze boje"*, wydanej nakładem „Biblioteki polskiej", a przedstawiający chwilę decyzji ryzykownego marszu pod Uliną Małą pomiędzy oddziałami wojska rosyjskiego.

Gdym 6 sierpnia 1914 roku wyprowadził strzelców na wojnę i pomaszerował na Kielce, pomiędzy mną a sztabem austrjackim nie było omówionych dostatecznie ściśle warunków wzajemnego stosunku pomiędzy tworzącem się wojskiem polskiem a austrjackiem. Skorzystałem z tego, by postawić odrazu, od pierwszego kroku sprawę tak, aby w młodego żołnierza wpoić możliwie wiele ambicji, honoru, miłości własnej, wreszcie poczucia niezależności od obcych i dumy z tego, że się jest pierwszym zawiązkiem wojska polskiego. Z tych uczuć płynęło konsekwentnie wysokie poczucie obowiązku, aby w niczem nie poniżyć w oczach otoczenia, ani tembardziej własnych sztandaru, który odrazu postarałem się wznieść możliwie wysoko. Okoliczności pierwszych tygodni sprzyjały temu nadzwyczajnie. W Kielcach byliśmy w tej części teatru wojny, w której akcja wojenna nie była wcale żywą, gdzie zatem stały nieliczne, drugorzędne formacje wojskowe pospolitego ruszenia, które z natury rzeczy nie mogły posiadać gwałtownej chęci supremacji nad nami. Zresztą szybko zdołałem rozwinąć z jednej strony urządzenia wojskowe, z drugiej polityczno-administracyjne instytucje. Stwarzałem w ten sposób mnóstwo faktów dokonanych, czynionych na własną, polską rękę, co niejako zmuszało do liczenia się z nami, ale również dawało formułę i zewnętrzny wykładnik tego uczucia dumy narodowej i ambicji wojskowej, w których chciałem stworzyć podstawę dla *„morale"* polskiego żołnierza. Już same fakty, że w Kielcach, największem mieście w południowej części Królestwa, zajętej przez wojska inne, miałem kwaterę w pałacu gubernatorskim, w siedlisku dawnej władzy głównej, wtedy, gdy kwatera dowódców wojsk niemieckich i austrjackich znajdowała się gdzieś w mieście, że moje bataljony stały w głównych budynkach państwowych, że polskie wojsko było tam najliczniej reprezentowane, dawały podnietę dla poczucia dumy i nadziei rozwoju.

Pierwszym ciosem, ciosem poważnym i bardzo boleśnie przez wojsko odczutym był pakt, zawarty przez Naczelny Komitet Narodowy z Naczelną Komendą Armji austrjackiej, co do formowania Legjonów Polskich pod jego N. K. N. opieką. Warunki tego paktu robiły z nas składową część armji austrjackiej, przyrównując nas do pospolitego ruszenia, landszturmu austr. i oddając nas pod opiekę organizacyjną Ministerjum Obrony Krajowej. Jako komendantów Legjonów wyznaczono oficerów austrjackich, polskiego pochodzenia, nie mających nic wspólnego z formacjami tego charakteru co strzelcy.

Nie chcę wchodzić w motywy polityczne, dla których N. K. N. tak postąpił, ani w powody, które mnie skłoniły do przystąpienia do tej akcji, nie jest to wcale zadaniem tego szkicu, który piszę. Dosyć, że pakt ten zachwiał gruntownie podstawą, na której budowałem *„morale"* nowego żołnierza polskiego. Traciliśmy narazie swoje pierwotne stanowisko tylko w zasadzie, gdyż pozostawiono mi swobodę dalszej organizacji. Zresztą niewiele sobie robiłem z ustanowień tego paktu. Lecz skutki umowy w całej rozciągłości odczuliśmy po przyczepieniu nas do I-go korpusu krakowskiego, podczas ofenzywy na Sandomierz i Dęblin.

Stosunek do nas od góry do dołu był przeważnie wrogo-pogardliwy, w najlepszych wypadkach lekceważąco-protekcyjny. Dawało to powód do nadzwyczaj licznych starć i przykrości, najczęściej upokarzających. Po paru zajściach z samą komendą korpusu, moda stosowania się do nas, jako do *„bête noire"* stała się poprostu prawem. Ten stosunek tem był przykrzejszy, że spotykał on nas właśnie w polskim krakowskim korpusie. Coprawda, było tam mnóstwo Czechów, specjalnie we wszystkich instytucjach tyłowych. Z tymi było najgorzej! Ci wszędzie i zawsze pokazać chcieli swą władzę, swe uprzywilejowane stanowisko jako armji stałej w porównaniu z jakąś „bandą". Po bitwie dęblińskiej, gdy pod Laskami moje bataljony wykazały doskonałą postawę, te przykrości stały się tem trudniejszemi do zniesienia, gdyż dotykały już nietylko godności narodowej, lecz i dumy żołnierskiej. A w odwrocie, przy spotkaniu się z taborami, te przykrości zaczęły się mnożyć. Byłem zmęczony tem piekłem ciągłego uspakajania słusznie wzburzonych nerwów moich oficerów i żołnierzy. Zacząłem się obawiać poprostu o skutki takiego ułożenia się stosunków skutki, które mogły się wyrazić albo w zwyczajnej bójce ze wszystkiemi jej następstwami albo spowodować upadek wśród wojska tego, co uważałem za najbardziej podstawową rzecz, dla żołnierza w ten sposób tworzonego, jego dumy i ambicji.

I dlatego, gdym stał wówczas podczas chłodnego listopadowego popołudnia, u wejścia do Wolbromia i patrzał na nerwowe tłoczenie się wozów, koni i ludzi, na walkę wszystkich ze wszystkimi o to, by wejść pierwszy w ulice miasteczka, nie chciałem w niej brać udziału, nie chciałem pozwolić na nowe tarcia i spory pomiędzy moimi żołnierzami a „kolegami" z austrjackiego wojska.

Wkrótce koło ognisk rozległ się wesoły śpiew żołnierzy. Przechodzące, zdenerwowane wojsko patrzało na nas, jak na warjatów, albo też brało naszą wesołość za kpiny z siebie. Oficerowie z mego sztabu u początku miasteczka zdobyli jakąś chałupę, gdzie przygotowano herbatę i zaproszono mnie na nią. Posłałem oficera do środka miasteczka, by tam sprawdził ruch wojska. Wrócił z raportem, że to, co się dzieje u wejścia jest niczem w porównaniu z tem co się dzieje na rynku, gdzie drogi różnych części wojska rozchodziły się, gdzie nastąpiło niebezpieczne dla ruchu skrzyżowanie nieporządnie idących taborów i artylerji i gdzie zresztą już kilku oficerów sztabowych robi porządek.

„Zabawa na długo!" — pomyślałem, siadłem do herbaty i pogrążyłem się w analizie nurtujących mnie oddawna myśli.

Myśli te były niewesołe! Cofaliśmy się, nie zatrzymując się wcale, z jakimś potwornym pośpiechem od Wisły ku zachodowi. Mijaliśmy już Kraków, zostawiając go na wschód od nas. Odwrót, który obserwuję, nabiera jakichś cech klęski wskutek samego sposobu marszu. Trudno sobie wyobrazić, by wojsko, tak cofające się, było w stanie jutro czy pojutrze podjąć walkę. Muszą to widzieć i rozumieć i wyżsi dowódcy, których widocznie jakieś inne powody zmuszają do tego, że pozwalają na taki bezmyślny przejaw demoralizującego tchórzostwa. Widocznie więc, jeśli walka będzie podjęta, to poza granicami Polski, którą oddają na zalew Moskali.

Druga już to próba ofenzywy nieudana, kończąca się klęską i jakimś prawie haniebnym, bez przyczyny zarządzanym odwrotem. **Idąc tak trochę dalej, staniemy jutro, czy pojutrze w obronie dostępu do Wrocławia, czy Złatej Prahy i Wiednia. Nie mogłem iść na to!! Wolałbym śmierć, niż taką przyszłość.** Mogła mi próba stworzenia zawiązku wojska polskiego nie udać się, mogłem się mylić w rachubach, lecz nie mogłem zdobyć się na jakieś udawanie Józefa Poniatowskiego i tonąć w jakiejś Elsterze, nie mając nawet Napoleona nad sobą, ale jakiegoś na krzywych nóżkach małoluda Demusa i suchego, złośliwego Kirchbacha[1]). Gdy niema już nadziei na rozwój wojska, gdy poprostu Austrja walczy chyba o jako tako przyzwoite zakończenie wojny, trzeba kończyć i nam. Niech Iszy- korpus krakowski broni Prahy i Wiednia, Wrocławia i Berlina, my, wolni strzelcy polscy, nie będziemy tego czynili. **Spróbujemy umrzeć z honorem, lecz umrzemy na swojej własnej ziemi.**

Były to moje rozpaczliwe myśli u wejścia do Wolbromia, gdzie w błotnistych uliczkach miasteczka człapały jeszcze konie, ciągnąc za sobą taborowe wozy, armaty, jaszcze i dudniące kuchnie. Zdawałem sobie sprawę, że czynię jakieś wysiłki, aby się obronić od tego dzikiego skoku gdzieś w zupełnie nieokreśloną i niewiadomą przyszłość. Fizyczne i moralne zmęczenie robiło swoje. Leniwie i tępo patrząc w przeciwległą ścianę, siedziałem na jakiejś ławie, nie chcąc się ruszać z miejsca. Ogólne znużenie nie uspasabiało do energicznego wysiłku myśli. Odpocząć przedtem, nim się coś postanowi, odpocząć samemu, dać odpocząć innym, nim się zażąda od nich wydatku energji! Lecz gdzie? Tutaj, przed tym błotnistym Wolbromiem, gdzie jutro mogą się ukazać może patrole rosyjskie? Umierać tutaj, jako opóźniony w cofaniu się maruder! Robiło mi się smutno na duszy i za siebie i za tych, których prowadziłem za sobą. Umierać można, lecz nie tak śmiesznie! Jakaś zanadto dziwaczna Elstera!!

Jeszcze raz błysnęły mi w oczach mury Krakowa, skąd wyszliśmy na wojnę, gdzie miałem wtedy jakieś wewnętrzne uczucie, że zarówno w mojem życiu, jak w życiu chłopców, których za sobą wyprowadzę, zachodzi jakiś przełom, jakaś zasadnicza zmiana. Do Krakowa? Przecież to forteca. to nie padnie w jednej chwili, w jednym dniu. Jeśli umierać, to tam, tam złożona z nas hekatomba ślad zostawić musi. Nie będzie to Elstera, lecz Wisła! Do Krakowa, albo jeszcze dalej, do Nowego Targu. Jeżeli istotnie Austrjacy czują się tak pobici, że się cofają tak szalenie szybko, jakgdyby za kilka dni bronić chcieli Moraw i Czech, to nieprzyjaciel musi minąć całą Galicję. I wtedy trudno dostępne górskie okolice dadzą możność trzymania się dłużej niż gdzieindziej. Górale pewno pomogą... **Gdy już hekatomba ma być złożona**, to będzie ona przynajmniej tam w górach bardziej historyczną, bo samodzielna, ba będzie bardziej sceniczną. Jest już listopad, muszą przyjść śniegi, które stworzą wszędzie trudne *„defilé"*, łatwe do obrony nawet małemi siłami. Więc sprobować się tam dostać, oto zadanie!

Odetchnąłem trochę, gdym do tej decyzji przyszedł, gdym swobodniej zaczął mówić sobie, że może jutro nie będę się tłukł po drogach w kłótniach i sporach z kochanym I-ym korpusem krakowskim w walce *„mit dem österreichischen Schikanensystem"*. Zacząłem leniwie myśleć, oglądając mapę. Trudności natychmiast mi zaczęły wyrastać: gdzieś jest rozkaz cofania się aż do Krzywopłotów — tak daleko jeszcze, — a tu wkrótce zmierzch nastąpi; Wolbrom może za duże miasteczko do stania na noclegu z memi małemi a tak zmęczonemi siłami; lepiej może dobrze pomyśleć, nim się taką dziką rzecz zdecyduje, a tu myśleć tak, na jakimś popasie, nie sposób.

Oficer zameldował mi, że arjergarda austrjacka już zajęła miasteczko i że drogę mamy wolną. Przejrzałem raz jeszcze mapę i wydałem rozkazy:

„Nocleg w Lgocie Wolbromskiej! Kwatermistrze mogą jechać. W arjergardzie bataljon taki i taki, wystawia forpoczty na wschód. Wymarsz w pół godziny po przejściu ostatnich wojsk austrjackich".

Odczułem na sobie pytające oczy Sosnkowskiego, Kasprzyckiego i Stachiewicza. Lgota Wolbromska leżała o kilka kilometrów na wschód od linji forpoczt, wytkniętych na ten dzień dla armji, a naturalnie jeszcze dalej od wyznaczonego dla nas miejsca postoju koło Krzywopłotów.

Odwołałem Sosnkowskiego i zacząłem mu tłumaczyć myśl moją:

„Od jutra cofamy się samodzielnie; idziemy na południo-zachód pod Olkusz, gdzie mamy największe kompleksy lasów wyjdziemy pod Kraków, gdzieś koło Krzeszowic. W ten sposób znajdziemy się znowu w Polsce, tam zaś albo będziemy bronić Krakowa, albo pójdziemy na Podhale. Dzisiaj możliwie krótki marsz, aby ludzie i konie wypoczęli trochę, bo jutro będziemy mieli ciężki dzień, od południa jutro spodziewam się mieć kawalerję rosyjską na karku".

[1]) Demus — szef sztabu I-go korpusu krakowskiego, główny prześladowca nasz — wydawał mi się z pochodzenia Żydem czeskim. Kirchbach — dowódca korpusu 1-go — był bakatystycznie usposobionym Niemcem.

Dni mijają

(Z pośmiertnych niewydrukowanych utworów ś. p. Józefa Mączki, oficera Legjonów, zmarłego na tułactwie w głębi Rosji).

Dni mijają, jak wichry jesienne —
lata lecą, jako dni nad nami...
Lata — wieków szumiące skrzydłami,
nadziejami stuleci brzemienne...

Lata idą i dni wielkie jak lata
a dzień każdy nową przyszłość wykuwa —
Błogosławion ten zaiste, kto czuwa,
komu żywot jak bezsenna jest czata!

Kto pod światło nowej zorzy wstającej
krwawą dłonią wzrok nakrywa — i bada
skąd od zorzy pierwszy promień wypada,
pierwszy promień, nowe życie rodzący!

Bowiem widzi ten naprawdę i czuje
spraw dalekich praogromne zjawiska —
nad struchlałej przeszłości ziawiska
iako orzeł nad turnie wzlatuje!

Lata pędzą... Szaleją w rozpędzie...
Błogosławion — kogo trud nie zmoże,
iż się jeszcze wyleje krwi morze,
zanim Radość tę ziemię posiędzie!

Aż nad krew tę — nad zamęt padolny —
na ogromnym narodów kurhanie,
wielka zjawa przyszłości powstanie,
nowy ziemi tej cud: Człowiek wolny!

POGADANKA TYGODNIOWA

(Z WYWCZASÓW)

II.

Przy podziale między braćmi Skolimowskimi, starszy Władysław wziął grunty i lasy przytykające do wsi Dyniska, wraz z dworem i parkiem, młodszemu Józefowi przypadły obszerne lasy z folwarkiem Magdalenka, tak nazwanym od imienia ich babki Magdaleny, na cześć której wystawiono przy drodze kaplicę z kamiennym posągiem jej patronki.

Władysław nie miał zamiłowania do gospodarstwa — wabiły go ku sobie literatura i sztuka, zwłaszcza muzyka, której oddawał się z zapałem. Często zaglądał do Lwowa, aby spędzić czas w gronie literatów i artystów. Jeżeli do tego dodamy, iż podtrzymywał tradycyjną gościnność domu, to łatwo pojąć, że długi Dynisk nie malały, lecz rosły. To też synowi swemu Leonowi pozostawił majątek mocno już obciążony. Po śmierci Leona właścicielem Dynisk stał się członek „mniejszości narodowej". Nienależąc do inteligencji, obojętny na piękno i większe wymagania życiowe, nowy właściciel zamieszkał z rodziną w skrzydłach dworu, dał się zupełnie zapaść się jego środkowej części, a wspaniały park, chlubę Juljana Skolimowskiego pozostawił swemu losowi. Tylko wspaniałe modrzewie, olbrzymy-dęby, piękne czarne buki wśród chwastów i dzikich krzewów mówią o minionej świętności parku. Pusta, całkiem zrujnowana oranżerja dopełnia całości obrazu tej „realnej gospodarki nowych obywateli" ziemskich.

Duch Dynisk przeniósł się do Magdalenki. Obok upadającego i upadłego wreszcie ogniska życia rodzinnego i towarzyskiego, powstawało i powstało nowe. Aby je stworzyć potrzeba było niemałej pracy i zachodów.

Józef Skolimowski wykarczował część lasów, postawił obszerne zabudowania gospodarskie i powiększył dworek magdaleński dla przyjęcia w nim towarzyszki życia p. Leontyny ze Sulimirskich. Z czasem, wskutek przebudowań i dobudowań, z dworka wyrósł obszerny dwór o długim froncie, z salonem, wielką jadalnią, biblioteką, werandami i pokojami gościnnemi. Stoi on na tle zwartej ściany, utworzonej z kilkunastu wspaniałych dębów, pamiętających bodaj czy nie czasy Sobieskiego. Kilka jeszcze takich dębów i niebotycznych sosen, rośnie wśród otaczającego dwór pięknego parku, założonego według planu i staraniem p. Skolimowskiej. Znajdujące się nieopodal domy murowane dla oficjalistów i służby dworskiej, dopełniają całości nowej osady na ziemi, potem naszym kulturze przyswojonej.

Znana gościnność dawnych Dynisk odżyła w Magdalence. Zawsze, tak za życia jej założyciela, jak i po jego śmierśi, kiedy majątek objęła pozostała po nim wdowa, roiło się i roi w Magdalence od pragnących odpoczynku wśród miłej atmosfery towarzyskiej.

Z Dynisk przeszła również do Magdalenki placówka polskości. Z natury rzeczy jest nią w tych stronach każdy dwór polski. Były tą placówką Dyniska, jest dziś Magdalenka. Chroni ona od wynarodowienia tę garstkę Polaków, co do niej przyszli za chlebem. Mniej mam na myśli dorosłych, choć i tym przez ciągłe stosunki, współpracę i związki rodzinne z ludnością ruską przeważnie grozi zruszczenie, — idzie mi głównie o młode pokolenie, o dzieci polskie, które bez wpajania w nie poczucia narodowego, bez nauki w języku ojczystym, mogłyby być stracone dla polskości. Dwór magdaleński zawsze je uczył i uczy po polsku i Polski. Od kilku lat tę szlachetną misję przejęła na siebie hrabianka K. krewna właścicielki.

A kiedy mowa o ruszczeniu się, pozwolę sobie rzucić kilka uwag i spostrzeżeń, tyczących się kolonizacji na Czerwonej Rusi.

Przed laty kilkunastu wydział Straży Polskiej, zajmującej się wówczas gorąco sprawami narodowemi, zaprosił kilku zasłużonych działaczy na polu kolonizacyjnem, by z nimi omówić, jak należy działać, aby kolonizacja polska w wschodniej Galicji przyniosła rzeczywisty pożytek narodowi.

Oparty nie na doświadczeniu, bo tą sprawą nie zajmowałem się, ale na logicznem (tak mi się przynajmniej zdawało) rozumowaniu, wyraziłem zdanie, że dotychczasowa kolonizacja bezplanowa, na wyrywki, byle gdzię, przynosi tylko szkodę polskości, a idzie na korzyść Rusinów. Jest to wprost niemożliwe (mówiłem), aby garstki Polaków, otoczone zewsząd ludnością ruską, utrzymały się przy swej narodowości. Nie można powoływać się na kolonje niemieckie, rozrzucone po Galicji. Koloniści niemieccy byli to ludzie znacznie wyższej kultury, niż ludność ruska czy polska, byli uświadomieni narodowo, mieli całkiem odrębny język, po większej części odmienną wiarę, odmienne zwyczaje, — inaczej się budowali, inaczej gospodarowali. A pomimo to, pomimo, że rząd austrjacki otaczał ich wyjątkowo czułą opieką — jeszcze i tak jakiś ich odsetek polszczył się lub ruszczył. My naszą kolonizacją (dowodziłem dalej) zmniejszamy liczbę Polaków w zachodniej Galicji, a krwią swoją zasilamy Rusinów. Osadzać Mazurów można tylko tam, gdzie jest już więcej zwarta ludność polska, a przędewszystkiem, bodaj czy nie jedynie, na pograniczu obu narodowości. W takim razie nasi koloniści będą oparci o silny mur naszego narodu. Pas taki, rozszerzając się z biegiem czasu, przysparzać nam będzie ziemi i obywateli.

Obecnie od kilku lat stale odwiedzając Magdalenkę i badając miejscowe stosunki, przekonałem się naocznie, jak słuszne były moje zapatrywania. Piszę to nie dla pochwalenia się moją przenikliwością, moim „duchem proroczym", ale dla zwrócenia uwagi na niebezpieczeństwo bezplanowej kolonizacji. Zwiększy się ono teraz wobec ustawy rolnej, wobec powolnego zaniku większej własności, wobec zmniejszania się liczby dworów ziemiańskich.

Widzę sam i słyszę z ust ludzi miejscowych, jak polskość cofa się w tych stronach. Może nie statystycznie, bo włościan rz.-kat. zalicza się do Polaków, ale faktycznie. Występujące na zewnątrz tarcia narodowościowe, w życiu codziennem, sąsiedzkiem ludu prawie nie istnieją. Rusin chętnie żeni się z Polką, Rusinka również chętnie wychodzi za Polaka. Podobieństwo języka polskim osadnikom i polskiej służbie po dworach, ułatwia władanie w krótkim czasie językiem ruskim. Wśród mało uświadomionych wytwarza się przekonanie, że język polski jest językiem pańskim, a mowa ruska chłopską. Lepiej jest tam tylko, gdzie jest kościół i szkoła polska, ale i to niezawsze. W odległym od Magdalenki o 3 kilometry Tarnoszynie jest kościół katolicki i polska szkoła, ale w ostatnich czasach do tej wsi, niedawno prawie całkiem polskiej, napłynęła ludność ruska — stanowi ona już trzecią część mieszkańców i wybudowała sobie cerkiewkę. Z tym napływem Tarnoszyn ruszczy się z dniem każdym. Postrzeżesz to odrazu wychodząc z kościoła: ludność polska, która się uczyła w szkole polskiej, która przed chwilą modliła się po polsku i śpiewała polskie pieśni kościelne, po wyjściu z kościoła mówi między sobą po rusku. Są rzeczy wprost nie do uwierzenia. Oto np. w Tarnoszynie mieszka kilka rodzin Grocholskich. Tylko w jednej z tych rodzin utrzymała się mowa polska dzięki patrjotyzmowi... Grocholskiej — sam *pater families mówi po rusku.* W samej Magdalence, w której trzy czwarte służby dworskiej i czeladzi gospodarskiej należy do ludności polskiej, tak Polacy jak i Rusini we dworze mówią po polsku, a poza dworem używają prawie wyłącznie języka ruskiego. Takie same stosunki panują jak mi mówiono, w Rzeczycy, Wierzbicy, Poddębcach i t. d. Cóż dopiero mówić o wsiach czysto ruskich, niemających już dworu polskiego. W takich n. p. Dyniskach, kilka polskich rodzin (Czołkowscy, Zawadzcy) pozostałych z czasów, kiedy dwór w polskich znajdował się rękach, zruszczało już doszczętnie. Osoby ze Stanisławowskiego, przemyskiego, z któremi się w Magdalence poznałem, opowiadały, że w ich stronach słowo w słowo dzieje się toż samo.

Smutny ten objaw jest bądź co bądź naturalny: większość asymiluje mniejszość. Ale są objawy i nienaturalne. Chłopiec; który tu w Magdalence urodził się, wychował i uczył po polsku, po kilku latach przebywania z rodzicami we wsi ruskiej, nie umiał ze swą zacną nauczycielką rozmówić się po polsku.

Objawy ruszczenia się nie są zresztą nowe. Tak już „bywało. Sen. Orliński przytaczał niedawno

Marsz I Brygady

Legjony — to żołnierska nuta,
Legjony — to ofiarny stos,
Legjony — to żołnierska buta
Legjony — to ofiarny los!

My pierwsza brygada
Strzelecka gromada
Na stos — rzuciliśmy
Nasz życia los —
na stos — na stos.

Legjony — to są Termopile,
Legjony — to rozpaczy głos!
Legjony — słońce na mogile,
Legjony — krwawych ofiar los.
My pierwsza brygada i t. d.

O ileż mąk, ileż cierpienia,
O ileż krwi, wylanych łez,
Pomimo to niema zwątpienia —
Dodaje sił wędrówki kres.
My pierwsza brygada i t. d.

Krzyczeli, żeśmy stumanieni,
Nie wierząc nam, że chcieć — to móc.
Leliśmy krew — osamotnieni,
A z nami był nasz drogi Wódz,
My pierwsza brygada i t. d.

Nie chcemy już od was uznania,
Ni waszych słów, ni waszych łez
Skończyły się dni kołatania,
Do waszych serc — już prośbom kres!
My pierwsza brygada i t. d.

ADRJAN CZERMIŃSKI

Juljan Przyboś: Śruby

Poezje, pisane w latach 1921—1924, wydane nakładem czasopisma „Zwrotnica". Kraków 1925. Strona 30.

Minął już czas niewoli — nie potrzebujemy płaczliwych skarg i wołań o niepodległość. Zbytecznem stało się „krzepienie serc" i wynajdywanie ideałów, symbolu w każdej podwiązce. Stanęliśmy oko w oko z innemi narodami Europy wolni i narówni żywotni. Cały aparat państwowo-społeczno-ekonomiczny przypomniał, że prócz mogił, krzyżów i poezyj istnieją jeszcze na naszej ziemi fabryki, miasta i warsztaty wraz z ich całym tłumem i życiem dnia codziennego. Mały, szary „człowieczek", przygnieciony dotąd cieniem herosów, wydobył się na światło niepodległości. Trysnęła radość życia, zmywając łuskę łez i westchnień. Odmieniło się wszystko dokoła — a raczej przejrzeliśmy i zobaczyliśmy tę bliską, a tak niedawno jeszcze nieznaną i niewidzianą Polskę. Stał się cud, w który każdy uwierzył i dostosował się doń — ale tylko niewielu zrozumiało. Stąd owo nieporozumienie pomiędzy czytelnikiem, żyjącym już we współczesnej dobie, ale myślącym jeszcze kategorjami z czasów niewoli — a poetą nietylko żyjącym, ale i operującym nowemi pojęciami chwili obecnej.

Prądy, które na zachodzie wyrosły prawem reakcji, jako konieczne przeciwstawienie się utartym kanonom sztuki poetyckiej — u nas znalazły zupełnie inne podłoże. Powtórzyła się historja zeszłego stulecia, tylko miejsce romantyzmu zajęła Nowa Sztuka — a zamiast upadku Polski przeżyliśmy jej zmartwychwstanie. Autor, wyzwolony z roli wieszczka narodowego, począł ujmować samo życie, narzucające się w nowej i nieskalanej jeszcze atramentem szacie. Stąd wszyscy młodzi rzucili się na żer dnia powszedniego. Miasta, ulice, tłumy, fabryki, maszyny i on sam, „mały, szary człowieczek" przemówił. A publiczność, karmiona tą całą współczesnością w życiu i literaturze, nie mogła zrozumieć. Gdzie tutaj POEZJA — patos i koturnowy gest bohatera?

Najartystyczniej i najpoważniej z pośród młodych odezwał się Juljan Przyboś z poza śrub, kół i splotu maszyn, zgiełku turkoczącego życia — motoru współczesności, wyjrzał zdrowy, normalny człowiek, rozumiejący dobrze, na czem polega siła i w czem tkwi radość życia teraźniejszego człowieka. Maszyny i cały materjał urbanistyczno-metalurgiczny nie są u niego tylko czczą ozdobą i środkiem reklamy dla epatowania snobistycznego pokolenia, albowiem widzi w nim, jako w lustrze, syntezę doby obecnej:

O dali! kiedy oczom błękit twój się przybliży
W spiralach awjatyki, w śmig gwałtownym wytrysku,
Dokąd wieźć nam tęsknotę, gdy w braterskim uścisku
Lotne ramię maszyny kołysze nas i niesie?
Już się dłuży, jak szyna, myśl społecznych uniesień,
Podbija koła pędu, w tor wtopiona i rącza:
Kłaść będziemy w oddale linje nowych połączeń.
Sprowadzimy do tłoczni tłum fachowych ślusarzy,
Nowe spłodzimy okręty w oceanów rozmiarze,
Z portu, szybującego na fali żaglach rozsnutych,
Wykreślimy przez morze parostatkom marszruty,
Przeprowadzimy druty niepomiernej długości,
Nadamy telegramy naglące do szybkości.

Współczesne przeżycia są źródłem, z którego czerpie Przyboś istotną treść swoich poezyj, cały materjał teraźniejszości, którym operuje, jest tylko wynikiem poprzedniej. Z tego punktu patrząc na jego poezję, musi się całkiem inaczej ująć ją i uczuć. Artysta schodzi na plan drugi, występuje przeto — człowiek i obywatel. Polska jest platformą, na której przeżywa dwanaście swoich wierszy. Od przedzierania się poprzez rytmiczne odczucia pracujących cieśli i prężne wizje Dachów — Martwej natury, dochodzi do zwrotnego punktu odczuwań.

Na kuby wzdętych gmachów wskoczą płonące owce'
Prysną z pod racic żużle, zwęglone bloki, skrzenia'
Na proch rozetrą wieże, pomniki i grobowce, —
Aż je potroczysz razem powrozem spustoszenia.

Parę wierszy dalej wznosi się do religijno-mistycznej groźby i buntu, upokorzonej w swej teraźniejszej kollektywności jednostki, przeciw powszechnemu porządkowi prawowitej trzody:

W słodycz szczypiących pysków, mamlących zuchu, [ozorów,
W merdanie modlitewne chwostów, kryjących trzosła,
Wpadnie, jak nóż rzeźniczy w przerżniętą gardziel [otworu,
Łkający bólem ryk — urąganego osła.

Widzę w pośrodku hordy, podciętej biczem lęku,
Rozedrze płowy przestwór świt straszny i strzelisty;
Za hańbę pośmiewiska, za naigrawań mękę
Świśnie nań Wielki Pasterz przerażającym świstem.

Jedyny utwór w całym zbiorku, gdzie poeta dał się ponieść romantycznemu porywowi i wdział koturny herosa — a raczej płaszcz proroka, mocującego się z Niewidomym. Natychmiast jednak pzzywołuje się do porządku i wraca do szarej codzienności. Tylko, że do ściśle artystycznych odczuć przybywa obecnie pierwiastek bardziej ogólny, pozbawiony zaskorupienia egotyzmu lirycznego:

Nad piętra drapaczy nieba w hal czarnej aureoli
Wyrasta robotnik-dźwigacz o rozpalonym tchu.
Drągiem wiertniczym uderza w pokłady mas i ru- [sztowań,
Nowe dobywa podstawy pod rozprzestrzeniony gród,
Wzniósł ramię jak elewator, zdrętwiał
wśród rozprzęgłych budowań
Na monumencie świata w glorji — spiżowy trud.

Poeta rozpoczyna budowę nowego grodu — współczesnej niepodległej poezji polskiej.

Nie tutaj miejsce na rozbiór walorów ściśle artystycznych, języka, wywołującego zapomocą słownych skojarzeń wrażenie jakiegoś obrazu, ruchu, akcji i t. p. — metafor, rymiki i rytmiki, opartej na najnowszych zdobyczach, a zarazem tak indywidualnej i właściwej tylko jemu — wogóle całego splotu spostrzeżeń, uwag i zagadnień, które składają się na ocenę dzieła literackiego. Z konieczności trzeba poprzestać na tych paru luźnych uwagach.

Wkońcu należałoby jeszcze podnieść niebywale staranne opracowanie graficzne książki: winietę tytułową, projektu W. Strzemińskiego, układ tekstu, dobór czcionek oraz papieru. Jest to jeden z niewielu druhów biblofilskich, jakie ukazały się od czasu Wyspiańskiego w Polsce.

---

obliczenia jednego ze statystyków niemieckich, według którego w latach 1865—1875 djecezja przemyska straciła 114.000 dusz polskich, a djecezja lwowska w tem mniej więcej czasie 77.000. Pan senator udowadniał, że ten proces ruszczenia się Polaków trwa i obecnie, a wobec tego wyraził życzenie, aby zechciano zrozumieć grożące niebezpieczeństwo i aby ożywiono organizacje narodowe, uzdalniając je do skutecznego działania. Zgoda zupełna, ale czy nie lepiej zapobiegać chorobie, aniżeli ją dopiero leczyć? A takiem zapobieżeniem byłaby planowa, ale nie bezmyślna kolonizacja.

Ale to już rzecz przyszłości. Dziś idzie przedewszystkiem o to, aby powstrzymać, gdzie się da, proces ruszczenia się. Na Tarnoszynie, jak zaznaczyłem, dowód, że nie wystarczy nawet kościół polski i szkoła polska. Trzeba działać jeszcze innemi środkami. Na jeden z nich wpadł nauczyciel w Tarnoszynie. W r. z. zachęcił dorosłą młodzież do założenia Kółka teatralnego. Rzucone ziarno wybornie się przyjęło — dziś trupa tarnoszyńska cieszy się rozgłosem. Gra nietylko w Tarnoszynie, ale i w okolicy. Byłem na jej występie w Magdalence, której właścicielka nie szczędziła trudów i wydatków, aby urządzić „salę teatralną" i ugościć „artystów". „Sala" była przepełniona. Grano dwie sztuczki, jedną patrjotyczną na tle r. 1831, a drugą obyczajową, poruszającą wspomnienia z najazdu bolszewików. Z rozkoszą patrzałem z jakiem zainteresowaniem słuchacze śledzili rozwijającą się akcję, jak do nich przemawiało żywe słowo. Ze sceny szła propaganda patrjotyzmu, szedł nakaz umiłowania i obrony ziemiojczystej. Uczono słuchaczy słowem i pieśnią jaki to zaszczyt być Polakiem, jak należy być dobrym obywatelem...

Tych samych słuchaczy widziałem w r. z. w Magdalence na jubileuszu stangreta, który przez 50 lat pełnił swe obowiązki w Dyniskach i Magdalence. Była to rzewna uroczystość, połączona z zabawą ludową. Zjechała na nią z różnych stron kraju prawie cała rodzina właścicielki i jej śp. męża, zjechało i sąsiedztwo. Dzienniki podały w swoim czasie szczegóły z tego uczczenia pracy „maluczkich", podnosząc słusznie jego znaczenie społeczne i etyczne. Możnaby dodać: i narodowe, ze względu, że odbyło się ono na jednej z placówek polskości.

Kiedy po uwagach o kolonizacji powróciłem na teren Magdalenki, należy mi jeszcze dodać, że po dawnych Dyniskach odziedziczyła ona i sosnę Grottgerowską. Kiedy Grottger gościł w Dyniskach ze swą narzeczoną p. Monnré, ulubionem miejscem ich przechadzek był las, który przy podziale Dynisk wszedł w obszar Magdalenki. W lesie tym rosła na polance sosenka, pod którą chętnie przesiadywała para niedoszłych skutkiem śmierci Grottgera małżonków. Malarz Młodnicki, który ożenił się z panną Monné, umieścił na sosence wykonany na blasze obrazek N. M. P. Częstochowskiej. Sosenka urosła na dużą sosnę i stoi dziś sama wśród pól „malowanych zbożem rozmaitem", o kilkaset kroków od dworu Magdaleńskiego.

Magdalenka została spadkobierczynią i szeregu portretów rodzinnych b. właścicieli Dynisk, jakoteż założonej przez nich, a do dziś dnia uzupełnianej biblioteki. Posiada wreszcie i maleńkie, ale ciekawe archiwum, o którym osobno pisać mi wypadnie.

Kazimierz Bartoszewicz.

Dwieściepiędziesięciolecie obserwatorjum w Greenvich



Obserwatorjum w Greenvich

W roku 1675, t. j. 250 lat temu, założone zostało w Greenvich pod Londynem narodowe angielskie obserwatorjum. Inicjatywę do jego założenia dał astronom angielski John Plansteed (1646—1719), który zwrócił uwagę ówczesnego króla angielskiego Karola II na wielkie znaczenie astronomji, zwłaszcza dla żeglugi okrętów i z polecenia króla podjęto budowę obserwatorjum.

Z biegiem czasu obserwatorjum to rozwinęło się i doszło do wielkiego znaczenia. Jak wiadomo, południk, przechodzący przez Greenvich, przyjęty został jako południk znany na wszystkich mapach morskich, a od roku 1883 także na mapach lądowych.

Obserwatorjum w Greenvich, »The Royal Observatory«, wznosi się na wysokości 55 m nad Tamizą, na jej prawym brzegu. Z terasy obserwatorjum roztacza się piękny widok na Londyn, na Tamizę i na panoramę po jej drugiej stronie. Samo obserwatorjum pozostaje pod zarządem administracji angielskiej. Jest ono bogato wyposażone w najlepsze i najdokładniejsze instrumenty. Obserwatorjum to podaje także codziennie normalny czas dla całej Angjli.

(Ilustracja, umieszczona powyżej, przedstawia widok obserwatorjum).



Wnętrze jednej hali obserwacyjnej w obserwatorjum w Greenvich z wielkim głównym refraktorem.

Z ruchu wydawniczego

W zakresie publikacyj poświęconych celom praktycznym zanotować należy pojawienie się w trzeciem wydaniu podręcznika Józefa Świtkowskiego nauczyciela fotografji w Uniwersytecie lwowskim, p. t. Fotografja praktyczna do użytku amatorów i fotografów zawodowych. Wydanie to, rozszerzone i uzupełnione, z 8 tablicami i 100 rycinami w tekście, ukazało się nakładem księgarni wydawniczej H. Altenberga we Lwowie.

Jako tom I „Bibljoteki technicznej" ukazała się praca inż. Stanisława Dębickiego p. t. Pomiary i narzędzia do pomiarów warsztatowych, nakładem wydawnictwa B. Kotuli w Cieszynie. Popularna ta publikacja, zajmująca się wskazaniem różnych metod wykonywania pomiarów, narzędzi służących do tego celu, oraz napinków dokładności pomiarów, dobrze wypełnia lukę w tym zakresie w naszej literaturze technicznej.

Ukazał się zeszyt 9 czasopisma naukowego *„Ateneum wileńskie"*, wydawnictwa Wydziału III Tow. przyjaciół nauk w Wilnie, poświęconego badaniom przeszłości ziemi W. Ks. Litewskiego. Zeszyt ten pod redakcją Kazimierza Chodynickiego, wydany z zasiłku Wydziału nauk ministerstwa W. R. i O. P., zawiera bogatą i poważną treść.

Jako wydawnictwo księgarni uniwersyteckiej Fiszer i Majewski w Poznaniu, ukazała się broszura lekarza-wychowawcy dra Juljana Gawrońskiego p. t. *„Szkoła odrodzenia"* jako „prodrom nowego wychowania i nowej szkoły w Polsce współczesnej". *(i g).*

Stanisław Konopka i Zygmunt Zygmuntowicz: Józef Piłsudski. Bibljografja, Skład główny: Główna księgarnia wojskowa, Warszawa.

W 11 rocznicę wymarszu Legjonów ukazuje się niniejsza publikacja, obejmująca bibljografję prac Józefa Piłsudskiego, oraz bibljografję druków o Józefie Piłsudskim. Wydanie to jest tymczasowe, ze względu na obecne trudności wydawnicze, i obejmuje w dziale drugim tylko druki wydane osobno, a nie uwzględnia artykułów ogłoszonych w czasopismach. Autorzy zaznaczają jednak, że opracowali już zupełną bibljografję Józefa Piłsudskiego i że ukaże się ona w druku w czasie dogodniejszych warunków wydawniczych.

Obecnie wydana bibljografja, w jej z góry zakreślonych ramach, nie jest także zupełną z tego względu, że zgromadzenie i tych materjałów, natrafiało na wielkie trudności, większość bowiem zestawionych tu druków nie była dotychczas notowana, a wiele z nich należy już dziś do rzadkości bibljograficznych.

Bibljografja ułożona jest przejrzyście, przy jednodniówkach i pismach zbiorowych podaje dokładną ich treść. Ogółem rejestruje ona 176 druków o Józefie Piłsudskim i 65 publikacji komendanta. *(i g).*

Nadzwyczajny numer Bellony. W związku z piątą rocznicą bitwy warszawskiej ukaże się 15 b. m. nadzwyczajny numer miesięcznika „Bellona", poświęcony operacji sierpniowej 1920 r. Numer wypełnią studja poszczególnych momentów operacyjnych poczynając od obustronnych planów działania. Studja te, wiążąc się ze sobą treścią, dadzą pierwszy pełny, z dokumentów wysnuty obraz wielkiego wydarzenia dziejowego. Numer ten ze względu na możliwość wyczerpania nakładu, należy zawczasu zamawiać w „Głównej Księgarni Wojskowej", Warszawa, Nowy Świat 67.

Nr 32 „Wiadomości Literackich" przynosi artykuł polemiczny Ignacego Daszyńskiego w sprawie stosunku P. P. S. do zagadnień kultury i sztuki, artykuł M. J. Wielopolskiej w kwestji ostatnich ataków na Żeromskiego, korespondencję W. Wandurskiego z Łodzi, wiersz A. Słonimskiego, kronikę paryską, sprawozdania z książek, recenzje teatralne, korespondencję, „Książki najgorsze" i „Camera-obscura".

Polska na międzynarodowej wystawie dekoracyjnej w Paryżu

(Koresp. „N. Ref.")

Paryż, 27 lipca.

(—) Kulminacyjnym punktem sezonu letniego w Paryżu, ściągającym tysiączne rzesze przyjezdnych ze wszystkich stron świata, jest bez wątpienia międzynarodowa wystawa sztuk dekoracyjnych, która zajęła rozległe tereny na Polach Elizejskich. Śmiało rzec można, że wystawa w swej całości, to kolos, który, aby dokładnie poznać i przestudjować, trzeba mu poświęcić przynajmniej kilka tygodni czasu. To też zdaje mi się, że przeważna ilość zwiedzających wystawę wybiera sobie specjalne oddziały, przebiegając resztę pobieżnie.

Szczególnem zainteresowaniem cieszą się pawilony ludów egzotycznych, a zatem nadzwyczaj ciekawy oddział sztuki afrykańskiej, pawilon indochiński, pawilon japoński, pawilon marokkański i t. p, Tłumy cisną się również do pawilonu sowieckiego, doznają wszakże zdecydowanego rozczarowania, albowiem to, co się we wnętrzu pawilonu znajduje, stwierdza wybitnie, że bolszewicka Rosja „proletarjackiej" sztuki o jakichś wybitnych walorach nie zdołała stworzyć. Liche oprawy książek i trochę prymitywnych naczyń, oto prawie wszystko, co tam zobaczyć można. Uderza natomiast architektoniczna forma pawilonu, nie pięknością wprawdzie, ale tem, jak słusznie ktoś zauważył, przypomina szubienicę i gilotynę, razem skombinowane.

Bogato i efektownie przedstawiają się oddziały: szwedzki, angielski, austrjacki, ale oczywiście, każdy Polak, wchodzący na wystawę, dąży przedewszystkiem do oddziału polskiego, składającego się z trzech części: z pawilonu głównego i dwóch mniejszych oddziałów w Grand Palais i na Esplanade.

O udziale Polski w paryskiej wystawie sztuk dekoracyjnych dużo już w prasie naszej pisano, krytykując ją bardzo ostro, albo też występując zapamiętale w jej obronie. A prawda, jak to najczęściej bywa, leży w pośrodku. Ten polski pokaz sztuki dekoracyjnej nie jest wolny od zarzutów, ale także nie jest takim „skandalem", jak to się niektórym zbyt ostrym krytykom zdawało. Prawda, że daliśmy trochę za mało, że w całości urządzenia daje się zauważyć brak pewnej ciągłości, że są poważne luki, że mogło to wyglądać o wiele efektowniej, o wiele bogaciej, bo stać nas na to, bo mamy specjalnie w dziale sztuki dekoracyjnej materjał piękny i obfity, ale jednak i to, co się na wystawie znalazło, wstydu nam nie zrobi.

Słyszałam, jak tłumy różnych narodowości, ras i kolorów skóry w najprzeróżniejszych językach wyrażały swój zachwyt dla pięknych panneaux pędzla p. Stryjeńskiej, dla efektownych mebli projektu prof. Jastrzębowskiego i J. Czajkowskiego, widziałam z jakiem zainteresowaniem oglądano dwa pokoje, umeblowane według pomysłu Mieczysława Kotarbińskiego i W. Jastrzębowskiego, jak również kapliczkę drewnianą, projektu Jana Szczepkowskiego. Kilimy nasze budzą również wielkie zainteresowanie.

Sekcja szkolna przemysłu artystycznego utrzymana na wysokim poziomie interesującą jest, ale tylko dla fachowców, jako zapowiedź producji na przyszłość. Ogół publiczności, zwiedzającej wystawę, obojętnie przechodzi obok tablic zapisanych i projektów rysowanych, co jednak oczywiście wartości tej sekcji nie obniża.

Żywe dyskusje wywołuje umieszczona w przedsionku rzeźba marmurowa, dłuta Henryka Kuny, przedstawiająca nagą kobietę o bardzo obfitych kształtach. Fakt wyznaczenia tej rzeźbie miejsca tak honorowego, spotyka się wśród kół polskich z ostrą krytyką moim zdaniem słuszną, bo choć, jak opowiadają, rzeźbę tę ma zakupić Rotszyld, to jednak nie jest ona związana organicznie z całością wystawy.

Szkoda wielka, że niektóre działy naszej sztuki zdobniczej są za słabo, albo też wcale nie są reprezentowane. Za mało batików, któremi moglibyśmy zaimponować, a brak zupełnie przemysłu ceramicznego, szklanego i dekoracji teatralnej.

Przytem za błąd uważać należy, że nie pomyślano o tem, aby w naszych oddziałach uplastycznić charakter narodowy za pośrednictwem żywych ludzi. W innych pawilonach widzi się wszędzie postacie w strojach ludowych dotyczącego kraju, czy prowincji, a zaiste nie jest to najmniej atrakcyjna i najmniej interesująca cząstka. Przez jakiś czas bawili na wystawie górale zakopiańscy, którzy popisywali się tańcem zbójnickim, ale wyjechali szybko. Dlaczego jednak na wystawie nie widzi się ani jednej krakowskiej sukmany, ani jednego malowniczego stroju łowickiego, dlaczego w „polskim ogródku" przygrywa cygańska orkiestra, grająca one-stepy i shimmy, dlaczego usługują tam rosyjscy kelnerzy, kiedy tuż obok w jugosłowiańskiej restauracji popisuje się zespół w strojach ludowych narodowemi tańcami i piosenkami, które ściągają setki ciekawych. Wszakże na wystawie nietylko z opinją nielicznych fachowców i znawców, ale i z wrażeniem mniej krytycznych tłumów liczyć się należy. Zrozumieli to n. p. doskonale Austrjacy, którzy dali obok przedmiotów przemysłu artystycznego szereg urozmaiceń, pozwalających wniknąć w charakter ich życia narodowego.

Są zatem braki, są wady, ale nie jest tak źle, jak to przedstawiał ten i ów. Wytknięcie zaś braków stanowić może cenną wytyczną na przyszłość.

Jadwiga Migowa.